

13760

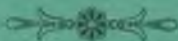
HIPOLIT.

TRAGEDYA EURYPIDESA

PRZEDSTAWIONA R. 428 PRZED CIHR. (OLIMP. 87,4).

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1881.

HIPOLIT.

TRAGEDYA EURYPIDESA

PRZEDSTAWIONA R. 428 PRZED CHR. (OLIMP. 87,4).

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1881.



65567

WSTĘP.

Tytuł niniejszej tragedyi *Ἰππόλυτος στεφανηφόρος*, t. j. Hipolit niosący (przynoszący) wieniec, uczy, że utwór ten od drugiej, starszej tragedyi Eurypidesa, fragmentarycznie tylko zachowanej, p. t. *Ἰππόλυτος χαλυπτόμενος*, t. j. Hipolit zasłaniający się, odróżnić należy.¹⁾ Zachowana tragedia jednak nie jest, jak niekiedy przypuszczano, opracowaniem starszej, jeno zupełnie nowym, odmiennym utworem. Wspólne obydwom dramatom były jedynie imię Hipolita i tragiczny koniec akcji. Z okruchów pozostałych po starszej tragedyi wyprowadził Hartung ²⁾ co do biegu akcji i charakterów osób następujące wnioski. Fedra oto w starszym utworze nie myślała wcale słuchać głosu rozumu i zapanować nad namiętnością stałą; owszem, oddając się całkowicie namiętności uciekała się do sofizmów, ażeby uniewinnić, a nawet usprawiedliwić żądzę grzeszną, nadto używała wszelkich innych możliwych środków celem zaspokojenia chuci. Uniewinniła ją ta okoliczność, że Tezeusz od dość dawnego już czasu dom swój opuściwszy pałał, jak się zdaje, sam też miłością do innej kobiety; gdyż zstąpił do piekieł, aby porwać Persefonę. Było można zatem przypuszczać, że umarł i powątpiewać o jego powrocie. Uniewinniło Fedrę dalej to też, że nieumiarkowane namiętności i pragnienia miłosne były w skutek zrzędzenia boskiego czyli gniewu bożego niby przyrodzonymi wadami jej domu i rodu. Dowiodły tego bowiem Pazyfae i Aryadna. Nadto Fedra była młoda, mniżej-więcej rówieśnicą Hipolita. Miała-ż więc w smutku przepędzić, zmarnować życie i poświęcić się, dochowując wierności tak niewiernemu małżonkowi? — Środki zaś, których Fedra użyła, aby celu dopiąć, były następujące. Najprzód uciekła się do czarów, zalecanych jej w niniejszej tragedyi przez mamkę. W zaginionej użyła ich rzeczywiście, i to zwła-

¹⁾ Różnica nazwy pochodzi stąd, że w niniejszej tragedyi Hipolit posąg Artemidy, stojący przed pałacem Tezeusza, uwieńcza a od posągu Afrodyty tamże stojącego tylko się odwraca; w starszej tragedyi zaś nie tylko od posągu Afrodyty odwracał się, ale mijając go twarz sobie zakrywał. — ²⁾ Euripid, restitutus.

suego natchnienia.¹⁾ Po drugie, niby jako życzliwa matka przekładała Hipolitowi w słodkich wyrazach skutki szkodliwe jego surowego i wstrzemięźliwego życia; zwracała uwagę jego na to, że gardzi tém wszystkiém, co życie nie tylko uprzyjemnia, ale i uszlachetnia i upiększa. Afrodyte, mawiała do niego, nie jest wcale tak pogardliwym duchem, jakim ją sobie wyobrażają; Afrodyte wszechwładna w ruch wprawia wszystkie żywioły, ukraca zwierzęta, włada ludźmi; wszystko jęj byt zawdzięcza, nie tylko twory życiem, duszą obdarzone, ale i nieżywotne. Jęj potędze każdy śmiertelnik ulegać musi; toć jęj podlegają bogowie, a nawet król bogów; ona porywa, podbija wszystkich, do których się zbliża, a najgwałtowniej tych napada, co nią chcą pogardzić. — Wszystko to przekładała Fedra pasierbowi, jak mawiała, ze szczerego przywiązania do niego; bo przypomina jęj żywo ojca, bo jego cnotę wielbiłaby, gdyby miary słusznęj nie przekraczała; a że niegodną jest zwać się jego matką, ma ją przeto siostrą lub, gdy chce, sługą nazywać. Chciałaby z nim w każdęj cnocie spółzawodniczyć, na jego cześć i szacunek zasłużyć. — Hipolita jednak nauki te nie nawróciły; a że jemu jako synowi Amazonki kobieta podobna do Artemidy może podobałaby się prędzej, niż niewiasta zwyczajem wschodu w komnatach tylko żyjąca i w zbytku i przepychu się kochająca, przeto pod tym względem także Hipolitowi przypochlebić się myśli; postanawia dostać konia, oddawać się łowom, aby w samotności lasu gdzie nieprzygotowanego młodzieńca w chwili słabości zaskoczyć. Kiedy ten środek także ją zawiodł, gdyż Hipolit czysty nie zrozumiał niegodziwych zabiegów macochy, postanawia Fedra udać się do ostatniego środka, podejść i schwytać go, jak Putyfara żona podejść i schwytać chciała Józefa. Od wszystkich kroków podejmowanych w celu pozyskania miłości pasierba na próżno Fedrę odwozдила mamka. Albowiem charaktery osób w obu tragediach przemieniły się we wręcz przeciwne. Cokolwiek w niniejszjęj tragedyi mamka mówi i czyni, aby pani pomóc w potrzebie serca, to wszystko i więcej jeszcze czyniła i mówiła w starszym dramacie Fedra sama, co zaś w niniejszym utworze Fedra mówi i działa celem ocalenia cnoty, to wszystko w starszym dramacie mamka jęj przekładała. — Hipolit wybrnął jednak szczęśliwie z sidła zastawionych i uciekł, jak Józef, brzydląc się bezczelnością kobiety, i dla tego też, jak Józef, nie uszedł potwarzy. Hipolita charakter w starszym dramacie był także odmienny. Przedewszystkiém cechowała młodzieńca większa szorstkość, czego już to dowodzi, (co wyżęj w uwadze powiedziano), że nie przestał jedynie na nieoddawaniu czci Cyprydzie, lecz że nawet pogardę jęj okazywał, zasłaniając się, gdy przechodził koło jęj wizerunku. Dalej nie posiadał wymowy, któręj dowody składa w niniejszym dramacie i dla tego nie mógł wykazać tego wzniosłego spokoju duszy, tęj uroczej łagodności i powolności, którą podziw wzbudza w zachowanym utworze. To też przyjaciel bronił go przed ojcem, gdy temu list Fedry wręczyła sługa, odgrywająca oraz rolę oskarzycielki; bo Hipolit raczej skromny niż rozważny, aby ujść dalszych zasadzek Fedry, uszedł z Aten, gdzie rzecz przedstawiona w drama-

¹⁾ Jakie to były czary, o tém p. Theocrit. Eid. 2. i Horac. Epod. 5.

cie się działa, do Trezeny. Tam dosięgła go kłątwa ojca, kiedy dopływał na okręcie do łądu, nieledwie na tém samém miejscu, na którém w niniejszej tragedyi.¹⁾

Przebieg czynności dramatycznej w zachowanym utworze jest następujący. We *Wstępie* (w. 1—116) występuje najprzód Afrodyte (prolog w ciałn. zn. w. 1—56) i wychwalając się z potęgi niepokonanej i wszechwładztwa swojego, oświadcza, że ukarze Hipolita za to, że nią gardzi i woli cześć oddawać Artemidzie niż ją czcić i uwielbiać. W tym celu w sercu Fedry wzbudziła miłość zbrodniczą do syna Tezeusza. Ta zgubna miłość, długo tajona, wybuchnie niebawem w płomień i w skutek zbiegu okoliczności, (których sprawczynią będzie oczywiście sama bogini), pociągnie za sobą zgubne następstwo, t. j. zagładę jej nieprzyjaciela. Niewątpliwie niewinna Fedra padnie także ofiarą zemsty bogini; ale co ją obchodzić może śmierć jednej osoby więcej, byleby żądzy zemsty zadość się stało. — Bóstwo, które z taką otwartością i nieczułością odsłania zamiary mściwe, niewątpliwie nie nosi na sobie piętna boskości. Eurypides wydał tu jednak wiarę ziomek i wieku swego. Niezgadzała się ona wcale z jego własnem pojęciem o bóstwie. Stawiając ją przeto nagą, że tak powiem, na widoku, zaprotestował w ten sposób może pośrednio przeciw tego rodzaju poglądom i przesądom. Tego bowiem dowodzić się zdaje ta okoliczność, że poeta niebawem potem ukazuje w dość jaskrawym świetle winę Hipolita i tém samém dostatecznie uzasadnił katastrofę smutną. Ściąga zaś na Hipolita nieszczeście cnota nad miarę wyniosła, dumna i dzika. Nie jest on też niewinną ofiarą okrutnej bogini; ulomności własne prowadzą go do zguby. W prologu Afrodyty zwyczajem starożytnych nie treść tylko dramatu wyłożono, ale naponknięto nawet o jego rozwiązaniu. Postępowanie takie ostudza oczywiście ciekawość, nie znosi jej jednak całkowicie. W tym razie bowiem Afrodyta główne przyczyny i pobudki tylko wyklada, nie mówi o najbliższych następstwach, nie oznacza wcale ani sposobu ani drogi, po któręj akcja ma dojść do rozwiązania. Nieświadomi tego wszystkiego, nie przestają więc śledzić z natężoną uwagą widzowie postępu akcji. Z tém wszystkiem prolog w niniejszej tragedyi zbyteczny. Rzecz i bez niego byłaby jasna i od samego początku rozwija się zrozumiale. Spółzawodnictwo oto dwóch bogiń, które na los bohatera dramatu wpływ pragną wyrzucić, stawiono żywo przed oczy widzów już przez to, że obydwóch bogiń posągi stanowią część dekoracyi frontowój pałacu, już też uwidoczniono w postępku Hipolita. Wracając bowiem z łowów wraz z towarzyszami, mija pogardliwie posąg jednej a drugięj oddaje cześć zbożną i tkliwą (w. 57 do 116). Składa zaś Artemidzie na ofiarę wieniec uwity z kwiatów polnych, zerwanych na łące niedotkniętęj żelazem kosiarzy, ani kopytami trzód bydłecych; gdzie pszczoła jedynie brzęcząc przelatuje z kwiatu na kwiat,

¹⁾ A zatem starożytny scholiasta słusznie utrzymuje, że wyrugowano z niniejszej tragedyi wszystko, cokolwiek nieprzyzwoitością obrażało i na naganę zasługiwało, w starszym utworze. Co do wartości obu tragedyi, już w starożytności były podzielone zdania, jeżeli wolno wniosek ten wyprowadzić z tego, że starszą tragedya z równą pilnością i zajęciem czytano i naśladowano, jak późniejszą.

w której obwodzie świętym postać wolno tylko zwolennikom życia niewinnego i czystego. Ofiara ta religijna i śpiewy przed nią i po niej wygłoszone, dałej przybory myśliwskie, którymi otoczony Hipolit, wszystko to składa się na początek żywy i świetny. — W chwili kiedy Hipolit zamyśla wniknąć do pałacu, jeden ze sług jego, starzec niewątpliwie od dawnych lat przebywający w domu Tezeusza, co wnosić wolno z jego ojcowskiej odczwy i poufałości, wzywa młodzieńca, aby uczcił oraz posąg Afrodyty, a kiedy Hipolit wzgardził radą i wszedł do pałacu, sam pozostawszy na scenie zaklina boginią, aby nie przywiązywała uwagi do słów lekkomyślnych, które wybiegły z ust młodzieńca. Scena ta więc wyjaśnia po pierwsze zdanie starożytnych, że dumne zaufanie we własnych siłach i pogarda zwyczajów powszechnie przyjętych mogą uchodzić za przewinę ściągnającą na sprawcę gniew boży, a po drugie przygotowuje wybornie katastrofę, której przeto niebyło potrzeba zapowiadać w prologu.

Po oddaleniu się Hipolita nadchodzi chór, złożony z niewiast z miasta Trezeny — bo tu rzecz dzieje się (*Parodos* w. 117—161) — Kobiety te rozmawiają o strasznój chorobie pożerającej królowę i zastanawiają się nad możliwą a nieznaną im stanu oplakanego przyczyną. Dowiedziały się tej niezwykłej a zajmującej ich nowiny u studni, gdzie mieszczanki czerpią wodę i piorą i suszą bieliznę, a zatem na miejscu, na którym schodzące się często niewiasty najchętniej udzielały sobie nowinek i plotek już od czasów Nauki. Kończąc śpiew swój zobaczył chór wychodzącą z pałacu mamkę przy boku pani wytoczonej przez służebnice na krześle (*Epeusoidion* I. w. 162—579). Leżąc na pół w krześle tuż przy podwojach pałacu Fedra chce, w cierpieniu swoim pragnąc ciągłej zmiany, mając co chwilę inne zachcianki, oddychać świeżem powietrzem i oglądać dzień jasny; mamka krząta się koło pani i rozmawia z nią; niekiedy też oddala się, aby rozważyć na osobności własne położenie i dołąć pani, lub odpowiadać na pytania chóru ciekawie ją badającego. Scenę tę żywą cechuje prawda uczuć i wymowność namiętności, nigdy przedtem na deskach teatralnych nie przedstawionój. Pierwszy raz tu usłyszano język miłości, którym nie przemówili ani Eschylus, ani Sofokles. Kogoż nie zachwyci ta scena, gdy widzi, jak Fedra w omdlałym ciele miotana szalonym uczuciem, zamieszana, tocząc w duszy walkę bolesną, chłonącą jęć siły; tajemnicę serca, której wyjawienia mamka domaga się z taką natarczywością a nieszczęśliwa długo odmawia, kiedy do wyznania sama drogę nareszcie utorowała, przecie nie sama wypowiada, aby nie pokalać ust swoich, jeno sobie wyjawić nby każe przez usta badającej ją slugi. Po odkryciu tajemnicy mamka i chór podniosły głos przestrachu i litości. Na to królowa w obszerniejszój mowie oświadcza, że napróżno usiłowała pokonać namiętność i że dla tego pragnie umrzeć, aby jęć ujęć i ocalić honor swój i dzieci. Przerażona postanowieniem pani mamka, zmieniwszy nagle sposób myślenia daje jęć grzeszne rady, przez chór surowo potępione. Do udzielenia rad przewrotnych skłoniło mamkę przywiązanie. Chodzi jęć o to, aby jakimbańd sposobem ocalić panią. Dla tego rad owych nie wolno poczytywać za nienaturalne. Jeżeli zaś zbyt nagle nastąpiły po

pierwotném oburzeniu na miłość zbrodniczą, błąd to pozorny tylko, gdyż niewątpliwie długie milczenie przedzielało część sceny pierwszą od drugiej — i w czasie tym to po długiej zapewne rozwadze powzięła mamka wręcz przeciwnie zdanie o nieszczęśliwej miłości swjej pani. Fedra jednak nie słucha rad jej przewrotnych i trwa w postanowieniu swoim, a mamka zważywszy o wygranęj, zamyśla działać bez pozwolenia i zgody Fedry i obmyślić dla nięj skuteczną pomoc. Pod pozorem poszukania czarów celem wyleczenia pani oddała się wbrew woli nieszczęśliwej Fedry, która domyślając się, że mamka zdradzić chce jej tajemnicę Hipolitowi, i podejrzenie to w trwożliwych słowach wyrażając, wystawia tém samém może skryte pragnienie serca i daje milczące przyzwolenie.

W kilka chwil potem, Fedra która pozostała na scenie w śmiertelném omdleniu i w głębokim milczeniu, przerywa nagle śpiew chóru (*Stasimon* I, 513—548), w którym tenże był uwielbił zgoną potęgę miłości. Przerazona usłyszała oto rozlegający się w głębi pałacu głos błagalny mamki i głos gniewliwy Hipolita. Czuje, widzi, że jest shańbioną, zgubioną i że nie ma dla nięj innego wyjścia, innego ratunku, krom śmierci. Niebawem też wychodzi Hipolit (*Episodion* II, w 580—710) i nieszczęśliwa Fedra, do której nie przemówił ani słowa, bądź że jej nie dostrzegł, bądź że ją za niedogłą odezwy poczytywał, wskazana jest na wysłuchanie słów obrażających ją i cały ród niewieści. Skończywszy złośliwe na niewiasty łukanie Hipolit opuszcza dom ojcowski, zdaniem jego splamiony, aby w nim ukazać się dopiero wraz z ojcem, którego znieważenie haniebne oplakuje i któremuby odkrył wszystko, gdyby go przysięga nierozważnie złożona nie wiązała. Teraz Fedra już niezachwiana w postanowieniu. Ona niedawno temu cierpiąca, znękana, omdlała, zadziwia teraz szybkością działania, energią rozpaczy. Wypędza z oburzeniem mamkę, sprawczynią upadku swego: oświadcza, że sama radzić będzie o swoim losie, że wynalazła środek do ocalenia chwały i honoru dzieci. Środek ów straszny oglądają widzowie. Fedra, cnotliwa mimo uczuć zawichrzenia i mimo bogów, Fedra, aż podówczas godna szacunku i litości, ma odtąd być przedmiotem grozy i odrazy. Rozpacz popychająca ją do zbrodni: ofiara, którą składa z własnego życia, osłabić mogły owe uczucia we widzach; poeta jednak, jakby niedowierzał temu, usuwa ją czempredzėj ze sceny i tym zręcznym obrotem dokazał tego, że zajęcie się osobą Fedry, które słabnąć zaczęło, wzmagą się znowu i wszystkich oczy, serca i dusze dążą za nią po jej zniknięciu. Myśli, które widzowie mieć mogli w tēj stanowczėj chwili, wyraża chór w śpiewie *Stasimon* II, w. 712—748). Niebawem potem dochodzą z głębi pałacu krzyki i jęki. Znalaziono królowę wiszącą w zadzierniach powrozu, który okręciła sama sobie koło szyi. Chór niewiast, słysząc te głosy i krzyki, wołające, odpowiadające sobie lub wzywające pomocy, przerażony tem, co zaszło, i jakby z nóg zwalony waha się wejść do pałacu choć niby, (jak w Eschylosa Agamemnonie) kwestyą niesienia pomocy lub pozostania po za murami pałacu roztrząsa. Wybawia go z kłopotu naiwnego głos niewolnika, nakazującego złożyć panią na łożu i wyprostować jej ciało ostygle.

W czasie tego zamętu, rozruchu, trwogi i przerażenia sprowadza poeta

Tezeusza *Epejsolion* III, w. 762—1069). Wraca z podróży świętej, podjętęj do wyroczni. Zwyczajem tego rodzaju pątników Tezeusz uwienconą ma głowę. Uroczysty jego występ, pełen spokojnej powagi i bezpieczeństwa, stanowi jaskrawe przeciwieństwo do rozruchu i niepokoju umysłów panującego na scenie. Tezeusz zdumiony tē, co widzi i dosłyszał, bada chór trwożliwie o przyczynę zamętu; przebiega szybko myślą rozmaite nieszczęścia, które mogły spaść na niego, zanim dowiedział się z ust chóru o tē, co go w istocie spotkało. Na rozkaz króla otwierają się podwoje pałacu i ciało bezduszne Fedry staje na widoku. Tezeusz zrzuciwszy wieniec z głowy oddaje się żalowi i jęklivym narzekaniom, które geniusz Eurypidesa umiał przybrać w piękne, lecz do żywego wzruszające słowa. Wtęm spostrzegł list w skostniałej i lodowatej ręce małżonki. Chwyta go i przypuszczając, że w nim zgłasza żądanie do niego prośbę, aby jęj pozostał wierny i nie dawał dzieciom macochy, zgóry wolę ostatnią drogięj małżonki i matki spełnić przyrzeka z rzewnością wzruszającą — i to w chwili, kiedy żona tak kochana i żalowana niegodziwą, szkaradną potwarzą sprowadza go w obłęd i przywodzi do niesprawiedliwości względem syna.

List bowiem, który Tezej pochwycił i czyta ciekawie, oskarża Hipolita, że chciał zbezczeszczyć łoże ojcowskie. Jakby piorunem rażony tą skargą, którą stwierdza niby jako świadek niezbity zgon oskarżycielki, nieszczęśliwy Tezeusz błaga Pozejdona o ziszczenie jednęj z danych mu obietnic i poświęca syna. Chór słysząc złorzeczenie i klątwę, której siła podług wiary starożytnych nieodporną i nieuchronną, usiłuje zmiękczyć Tezeusza, ale przysięgą związany niewyprowadza go z błędu. W tēj chwili strasznęj nadchodzi nie przeczuwający nieszczęścia nad nim wiszącego Hipolit wśród grona rowieśników. Scena, która teraz odgrywa się przy zwłokach Fedry między ojcem a synem, nader piękna. Tezeusz odzywa się do syna w ciemnych, zagadkowych słowach, których Hipolit nie rozumie, choć czuje, że przeciw niemu są wymierzone. Niemilosierny ojciec szydzi dalej z gorzką ironią z udanej cnoty młodzieńca, wyrzuca mu zbrodnię, do której się syn nie poczuwa i nie przyznaje, i nakoniec ogłasza wyrok wygnania, oświadczając, że nie przyjmuje żadnego tłumaczenia się i odepchnie z pogardą wszelką obronę. Hipolit jednak broni się — i nadużywa nawet pozwolenia, które mu ojciec mimo gniewu dał milcząco, deklamatorskiem rozumowaniem strojąc mowę swoją. Wyraża oburzenie, że go było można obwinąć o taką zbrodnię, powołuje się na cnotliwość swoją, znaną powszechnie, stwierdza niewinność swoją uroczystymi przysięgami, lecz prawdy strasznęj nie wyjawia, bo nie chce popełnić wiarołomstwa, nie chce pogwałcić przysięgi. Protestacye Hipolita przeplatane są wybuchami gniewu i dumy obrażonęj. Odpycha on gościem i głosem zuchwałych słuźalców, gotowych go wyprowadzić z kornat na rozkaz Tezeusza i opuszcza scenę, zapewniwszy raz jeszcze wszystkich uroczystość o swęj niewinności i tkliwie pożegnawszy się z rodzinną ziemią, do której mu się zbliżyć nie wolno, otoczony przyjaciółmi, co gromadnie za nim wychodzą i żalem głębkim świadczą na korzyść cnoty uciśnionęj. Zaledwie chór skończył krótką pieśń liryczną, w której oplakał los

smutny Hipolita (*Stasinon* III, 1070—1105), a już przybłęga goniec z władomością o okropnym nieszczęściu jego i o grożącej mu śmierci. (*Epejsodion* IV, w. 1108—1295). Gońcem jest jeden ze sług Hipolita, który, jak zwykle gońcy sobie postępują, obszernie opowiada, niezapominając o własnej swój też osobie, jak w chwili wyjazdu Hipolita ze spótsługami był zajęty nad brzegiem morza czesaniem koni, jak rżewne lzy ronili, dowiedziawszy się o smutnym losie królewicza, jak ich nadszedł w takim stanie sam Hipolit, jak tenże pogodziwszy się z losem swoim, posłuszny rozkazowi ojca, konie sobie kazał założyć do woza, jak wolę pana chętnie i skwapliwie wszyscy spełnili, jak Hipolit dosiadł rydwanu, lejce pochwycił i bicz trzymał. Opisuje dalej, jak napróżno konie spłoszone nagłtem, strasznym zjawiskiem i unoszące go w szalonym pędzie usiłował powściągnąć i jak po rozbiciu się kół woza uwikłał się w udzy rzemienne i wleczony przez dzikie konie rozbijał się o skały. Z tēm wszystkiem sługa to wierny; przywiązanie i miłość do Hipolita otwarcie wyznaje i zaklina Tezeusza, aby na pół nieżywego syna pozwolił przynieść do pałacu. Tezeusz zezwala na to, choć niechętnie, bo dotychczas syna po czytuje za zbrodniarza. Lecz niebawem wyprowadza go z obłędu jawiąca się po nad domem bogini Artemis, opisując prawdziwy przebieg rzeczy i wynosząc szlachectwo duszy Hipolita. W *Exodosie* (w. 1293=1407) Hipolit przyniesiony na marach, wśród okropnych jęków boleści, narzeka na niedolę swoją i na zgubną klątwę ojca. W tēj chwili zjawia się powtórnie (niewidzialna jednak) Artemis, uśmierza gniewne wybuchy młodzieńca i aby przygotować umysł jego do pojednania się z ojcem, w rozmowie z nim wyjawia mu nieznaną mu powód zguby i zagłady. Afrodyta oto zgubiła go; ale ona za śmierć ulubieńca swojego pomści się na jakim śmiertelnym ulubieńcu Afrodyty. Nadto oznajmia bogini młodzieńcowi cześć, która go czeka po śmierci i którą na wieki oddawać mu będą w Trezenie dziewice mające wstąpić w śiuby małżeńskie.¹⁾ Tēm objawieniem bogini pojednanie między ojcem a synem ułatwiła. Spółczucie ojcowskie przynosi ulgę Hipolitowi w przedśmiertnych cierpieniach a przebaczenie, które syn daje Tezeuszowi, stwierdzając je przysięgą, zdejmując jakby kamień z serca ojca i pozwoli mu znosić życie osierocone z mniejszą przykrością.

¹⁾ Obrządek religijny, obiecany Hipolitowi od bogini, nie jest wynalazkiem Eurypidesa. Oddawano cześć Hipolitowi, w Trezenie jeszcze za czasów Pauzaniasa. Lib. II, Corinthiaca. Rozdz. 32.

OSOBY.

- AFRODYTA, bogini miłości.
HIPOLIT, syn Tezeusza i Amazonki Antyopy.
SLUDZY, orszak myśliwski Hipolita.
CHÓR niewiast trezeńskich.
MAMKA Fedry.
FEDRA, małżonka Tezeusza, córka Minosa, króla na Krecie.
SŁUŻEBNICA Fedry.
TEZEUSZ, król w Atenach, syn Egeusza i Neptuna, bawiący w Trezenie.
GONIEC.
ARTEMIS, bogini łowów.

Rzecz dzieje się w Trezenie.

(*Prolog* w. 1—116).

A f r o d y t a.

- Cyprydą się nazywam w niebie i na świecie
Śmiertelnych i nie zbywa na sławie mi głośniej.
Z ludzi, którzy mieszkają od Pontu ¹⁾ do krańców
Atlantyckich i słońca światło oglądają,
5. Tych, co moje moc wielbią, darzę zaszczytami,
A do upadku tych, co mną gardzą, przywodzę.
Przyrodzona to bowiem bogów także własność:
Oddawanęj od ludzi im czci się radują.
Niebawem prawdę słów mych wykażę dowodnie.
10. Splotzony z Amazonką ²⁾ syn Tezeja oto,
Hipolit, wychowaniec zbożnego Piteja,
Jeden z obywateli tej ziemi trezeńskiej,
Najniegodziwszą z bóstw mnie nazywa niebieskich;
Nie zbliża się do niewiast, pogardza małżeństwem,
15. A Zeusa córkę, siostrę Apolona, wielbi,
Artemidę, z bóstw mieniąc ją najpotężniejszą;
I przy dziewicy bawiąc wciąż w zielonym lesie,
Psami gończymi kraju zwierzynę wytępia,
Dopadłszy zażyłości za wielkiej dla ludzi.
20. Nie zazdroścę mu jednak tego wcale. Na cóż?
Ale za przewinienia względem mnie ukarzę
Hipolita dziś jeszcze, a że rzecz oddawna
W części gotowa, wielkich zachodów nie trzeba.
Bo kiedy niegdyś z domu Piteusza poszedł

25. Oglądać tajemnicze i święte obrządki ⁴⁾
 Do kraju Pandyona, szlachetna go żona
 Ojca, Fedra ujrzała i miłość w jéj sercu
 Zajęła się gwałtowna podług planów moich —
 I zanim jeszcze przyszła do ziemi trezeńskiej,
30. Na samym szczycie skały Palady, skąd widok
 Na tę ziemię, kaplicę Cyprydy, gorejąc
 W sercu do Hipolita dalekiego, wzniosła.
 Odkąd zaś Tezej ziemię Cekropsa opuścił,
 Za krew synów Palasa uchodząc przed klątwą, ⁵⁾
35. I do tego przypłynął kraju wraz z małżonką,
 Ślubując całoroczny pobyt za granicą,
 Od téj chwili miłości bólami szarpana
 I tonąc we łzach niknie nieboga w cichości.
 Z domowników nikt cierpień jéj się nie domyśla.
40. Takiego wždy obrotu nie ma wziąć ta miłość.
 Tezej o tém się dowie i rzecz wyjdzie na jaw
 I zabije młodzieńca mnie nieprzyjaznego
 Rodzic klątwami, które spełni władarz morza,
 Pozejdon, Tezeusza przyrzekłszy tém uczcić, ⁶⁾
45. Że trzech prośb nie zanieśie do niego napróżno.
 Fedra chwalebnie wprowadzie, ale zginie przecie.
 Jéj zagłady téż sobie nie ważę w tym stopniu,
 Żeby mój nieprzyjaciel nie miał mi przypłacić
 Winy karą, przez którą mnie zadość się stanie.
50. Lecz oto Tezeusza syn Hipolit właśnie
 Nadchodzi, zaniechawszy znojnych trudów łowów.
 Ustąpię z tego miejsca na bok, bo w ślad za nim
 Mnogi orszak czeladzi zbliżając się głośno
 Śpiewa, wielbiąc boginią Artemidę w hymnach
55. Och! nie przeczuwa wcale, że bramy Hadesa
 Przed nim rozwarły i że ostatni dzień żyje.

Hipolit

(z wieńcem w ręku i orszak jego myśliwski nadchodzi).

Za mną! Cześć Artemidy boskiej głoście, której
 Opieki doznajemy, cześć Zeusowej córki!

Chór (sług) Myśliwców.⁷⁾

60. Czcigodna pani, Zeusa córo święta,
Pokłon ci, pokłon, Artemis poczęta
W łonie Latony, przez Zeusa splodzona,
Najdorodniejsza ty wśród dziewic grona,
Która w Olimpu wielkiego przestworze,
W Zeusa rodzica potężnego dworze
65. Mieszkasz w pałacu złocistym! Pokłony
Oddaję tobie, krasą ozdobionęj,
Nieprzewyższonęj w panieńskiej urodzie
Przez żadną z dziewic w Olimpowym grodzie.⁸⁾

Hipolit

(przystępując do posagu Artemidy).

- Tobie, pani, przynoszę wieniec ten uwity ⁹⁾
70. Z kwiatów na nietykanęj łące uzbieranych,
Na której pasterz dotąd nie pasał trzód swoich
I sierp się niepokazał, gdzie smugi nietknięte
Wiosenną porą pszczoła brzęcząca przebiega,
Kędy rosa zdrojowa niewinności płuży.
75. Kto nie nauką zdobył sobie, lecz wrodzone
Umiarkowanie słuszne ma w sprawach wszelakich,
Temu zrywać je wolno, niecnym się nie godzi.

(Kładąc wieniec na posąg.)

- Przyjm więc, droga władczyni, tę wiązanekę kwiatów
Z ręki pobożnej na twe kędziory złociste.
80. Mnie bowiem z śmiertelników jednego zaszczycasz:
Przy tobie wciąż przebywam i z tobą rozmawiam,
Słyszac głos twój, choć twego oblicza nie widzę.
Obym życie zakończył tak, jak je zacząłem!

Sługa

(występując z orszaku myśliwych.)

- Władco! — bo panów mianem bogów czcic należy —
85. Czy posłuchałbyś może rady zdrowej z ust mych?

Hipolit.

Owszem! Pokazałbym się inaczęj nie mądrym.

Sługa.

Wiesz przecie, jaki zwyczaj panuje na świecie?

Hipolit.

Nie wiem; lecz mów, do czego zmierza twe pytanie?

Sługa.

Nienawidzi świat dumy i nieuprzejmości.

Hipolit.

90. I słusznie; komuż dumny nie sprawi przykrości?

Sługa.

Uprzejmość grzeczna zasię skarbi sobie wdzięczność.

Hipolit.

I wielką, bez wielkiego zachodu zysk wielki.

Sługa.

Czy wierzysz, że ten zwyczaj téż w cenie u bogów?

Hipolit.

Jeśli ludzie się rządzą bogów zwyczajami! ¹⁰⁾

Sługa.

95. Czemuż więc czcigodnego bóstwa nie pozdrawiasz?

Hipolit.

Które? Strzeż się, ażebyś głupstwa nie powiedział!

Sługa.

To, które u wrót twoich tu stoi, Cyprydę!

Hipolit.

Pozdrawiam ją z daleka jako młodzian czysty.

Sługa.

U ludzi ma znaczenie przecie i czcigodna.

Hipolit.

100. Nie każdy bóg i człowiek równie wszystkim miły.

Sługa.

Bądź szczęśliwy, tak myśląc, jak winienesz, panie!

Hipolit.

Bóg w nocy cudotworny mnie się niepodoba.

Sługa.

Cześć należną oddawać bogom, synu, trzeba.

Hipolit.

105. Idźcie, łowów spółnicy, i biesiadę wszedłszy
Do pałacu przyrządźcie! Przyjemny po łowach
Stół suto zastawiony. Poczem cudzić konie
Powinniście, ażebym do woza zaprząwszy
Syt uczyły one ćwiczył w sposób odpowiedni.
Twoję Cyprydę zasię wielokrotnie żegnam!

(Odchodzi z orszakiem sług.)

Sługa (przed posągiem Cyprydy).

110. A ja — bo nie należy naśladować młodych —
Co tak myślą, jak o tém mówić się nie godzi
Niewolnikom, oddaję hołd twojemu, pani,
Posągowi. Ty, pani, przebaczyć powinnaś,
Gdy ktoś krwi zbyt gorącej w swęj bucie młodzieńczej
115. Mówi od rzeczy. Udaj, że tego nie słyszysz,
Boć mędrsi być powinni od ludzi bogowie.

(Parodos w. 117—161.)

(Strofa 1.)

Śpiew chóru.

Mówią, że woda Oceanu tryska
Ze skały: bije strumieniem z urwiska
Stromego źródło dzbanami czerpane.¹¹⁾
120. Tam przyjaciółkę spotkałam; odzienia
Szkarłatne w rosie źródlanej zmaczane

Na grzbiecie skały we skwarze promienia
Słońca suszyła. Jój opowiadanie
Uwiadomiło mnie o pani stanie:

(Antistrofa 1.)

125. Że w głębi komnat usycha złożona
Chora na łożu a lekka osłona
Rańtucha płowe jój włosy zakrywa.
Dziś słyszę, że nic do ust już nie bierze
Dzień trzeci; że się bez darów obywa,
130. Które zawdzięcza ziemia Demeterze;
Że dla skrytego cierpienia chce pani
Przybić do śmierci ponurój przystani!

(Strofa 2)

- Niewiasto, żaliś ty opętana,
Bądź od Hekaty albo od Pana,
135. Od Korybantów lub od Cybeli?
Może tój, co się z łowów weseli,
Dyktynnie, grzeszna ofiar nie składasz
I z sił niezbożna przeto opadasz?
Bo przez ład ona, przez toń przechodzi,
140. Przez fale, wiry morskiej powodzi,¹²⁾

(Antistrofa 2.)

- Lub czy małżonka twego, hetmana,
Erechtydowej dziatwy i pana,
Niewiasta skrycie pieści w łożnicy?
Czy żeglarz z portów Krety ziemicy
145. Tu do gościnnój przybył przystani
I przywiózł z sobą wieść smutną pani
I stąd do łoża boleść przykuwa
Królowę i jój życie zatruwa?

(Dośpiew.)

- Gdy niefortunny ustrój niewiast łona,
150. Zwykły nurtować je w chwilach rodzenia
Niepokój trwożny i straszne cierpienia.
Mój żywot także ta boleść szalona
Niegdyś przenikła wskroś, żem do babiącój
Niebianki, bole rodzenia kojącój,

155. Do Artemidy o pomoc wołała. —
 To też wśród bóstw jęj wieczna cześć i chwala!
 Lecz oto mamka sędziwa przed wrota
 Z komnat wynosi panią a zgryzota
 Zachmurza czoło jęj. Z duszybym chciała
160. Wiedzieć, co to jest? dla czego tak z ciała
 Królowa spada, tak zmieniona, blada?
 (Służebnice siedzącą w krześle poręczowém Fedrę wysuwają na scenę.)

(*Epejsodios* I, w. 162—579.)

(ἀπὸ σκηναῖς. 162—252.)

M a m k a.

- Ludzka niedolo, nieszczęsna chorobol
 Co robić lub nie zrobić ci? Nad tobą
 Oto blask jasny i niebo — i łoże,
 165. Łoże boleści twe stoi na dworze!
 Na dwór się dostać — to życzeniem twojem
 Jednem wciąż było; lecz wnet za pokojem
 Znów tęsknisz; prędko się znudzisz i rada
 Niczemu ty nie jesteś, nie przypada
170. Do smaku to ci, co masz przed oczyma,
 Milszém być zdaje się to, czego niéma.
 (Obrócona ku widzom, gdy tymczasem Fedra jakby we śnie pogrążona
 spoczywa.)
- Lepiej chorować niżli pielęgnować!
 Tam pojedynczy ból, tu złego dwoje
 Dręczy: ból serca i cielesne znoje.
175. Tak, ludzi życie pełne udręczenia;
 Nie mają nigdy na chwilę wytchnienia.
 A w owym drugim, może lepszym bycie
 Zakryte nocy pomrokiem jest życie;
 Więc na nieszczęście w tém tu zakochani
180. Jesteśmy, bo nam blichtr oczy tumani;
 A że nie wiemy nic o bycie owym
 I co się dzieje tam w świecie grobowym,
 Odkryć nie można: baśniami samemi
 Bałamuceni błądzimy na ziemi!

F e d r a (rzucając się niecierpliwie).

185. Podnieście głowę, dźwignijcie mnie! Siły
Członki me wątłe, drogie, opuściły!
Chwyćcie mnie lekko ręką pod ramieniem,
Służebne! Ciężkiem dla głowy brzemieniem
Strojna opaska ta! Zedrzyj! i kosy
190. Spuść na ramiona, rozwiąawszy włosy!

M a m k a.

Dziecię, uspokój się! i niecierpliwie
Tak się nierzucaj! gdy zniesiesz cierpienie
Cicho i mężnie, da się mniej dotkliwie
Uczuć. Toć cierpieć ludzkie przeznaczenie!

(Podczas mowy mamki zrobiono, czego żądała Fedra.)

F e d r a.

195. Ach! wodę świeżą z ruczaju, co płynie
Falą przezczystą, jak chętniebym piła!
Jakżebym chętnie leżąc w sokorzynie
Na łące bujnej spoczynku zażyła!

M a m k a.

- Dziecko, co bredzisz? nie pluśnij błżeństwem
200. Takiem przed ludźmi, bo trąci szaleństwem!

F e d r a

(jakby w obląkaniu miota się coraz gwałtowniej i zrywa się nawet z krzesła).

- Puśćcie mnie w góry! pójdę w las, w sosnowy
Bór, gdzie psy wiodą na zwierza na łowy!
Na bogów! jakaż rozkosz szczuć chartami,
Za pstrokatymi sadić danielami
205. I cisnąć, mając grot drugi gotowy,
Oszczep tesalski z siłą koło głowy!

M a m k a.

Na boga! dziecię, czémże się ty trapisz?
Cóż tobie myśleć o łowiectwa znoju?
Przec tak do źródeł ciekących się kwapisz?

210. Tuż u stóp zamku wzgórze wody zdroju
Noszące tobie dostarczą napoju! —

F e d r a (j. w).

- Artemis, Limny równiny władczyni,¹³⁾
Kopytem koni biegnących do mety
Tętniącej, w twojej dzierzawie, bogini,
215. Być mi i pędzić weneckie dzianety!

M a m k a.

- Jak bezmyślnemi znów plusnęłaś słowy!
Dopiero w góry, do lasów na łowy
Ty pożądałaś pójść, a już chcesz ninie
Być na wyścigów piaszczystej równinie!
220. Przenikliwości nie małej potrzeba
Na to, by zgadnąć, który z władców nieba
Ciebie tak z drogi zbija, me kochanie,
I zmysły twoje wprawia w obłąkanie!

F e d r a (upadając w krzesło).

- Ja nieszczęśliwa! Och! och! cóż zrobiłam?
225. Dokąd to z toru rozumu zboczyłam?
Czy oszalałam, czy to kara boga
I na umyśle upadłam nieboga!
Mateczko! włóż znów na głowę zasłonę!
Wstyd mi przynoszą słowa wyrzeczone.
230. Zasłoń mię! Łzami mi zaszyły źrenice,
Wstydu rumieniec zalewa mi lice!
Stan przytomności sprawia mi cierpienia
A wielkiem złem są szalone marzenia!
O wcale lepszym to byłoby zatém,
235. Straciwszy czucie rozstać się z tym światem!

M a m k a.

Zakrywam — ale kiedyż grób pokryje
Ciało me? (do widzów obrócona).

Wiele doświadczy, kto żyje
Długo. Więc węzeł, co łatwo się kruszy,

- Nie taki, który aż do głębi duszy
 240. I serca wrył się, winien na tym świecie
 Tu z przyjacielem łączyć przyjaciela!
 Do rzeczy, co wam duszę rozwesela,
 Tak się przywiążcie, że onęj będziecie
 Mogli oddawać się i z nią rozstawać.
 245. Gdy jedno serce o dwa ma doznawać
 Bólu i troski, zbyt jest uciśnione!
 Tak ja się martwię i trwożę o onę.
 Troski rzetelne i szczerze zawodzą
 Częściej — tak mówią — niż cieszą — i szkodzą
 250. Zdrowiu dotkliwie. Podług mego zdania
 Zbytek mniej dobry od umiarkowania.
 Na moje zdanie świadomi się zgodzą.

Przodownica chóru.

- Droga staruszko, wierna piastunko królowej,
 Widzimy dolę Fedry nieszczęsną przed sobą,
 255. Lecz zagadką to dla nas, jakie jój cierpienie.
 Od ciebie chciałybyśmy to słyszeć i wiedzieć.

M a m k a.

Mimo badania nie wiem; nie chce z tém się zwierzyć.

Przodownica chóru.

Nie wiesz też, skąd początek wzięło to cierpienie?

M a m k a.

Zarówno nie wiem tego; o wszystkiém tém milczy.

Przodownica chóru.

260. Jak ona osłabiona, jakże wychudzona!

M a m k a.

Nie dziw wcale; już trzeci dzień ona nic nie je.

Przodownica chóru.

Czy niezdrów jój żołądek, czy też śmierci szuka?

M a m k a.

Smierci szuka; nie jedząc rozstać się chce z życiem.

Przodownica chóru.

To osobliwsza, jeżeli mąż jej z tem się zgadza.

M a m k a.

265. Tai niemoc i mówi, że jej nic nie boli.

Przodownica chóru.

Patrząc w jej twarz, niczego-ż on się nie domyśla?

M a m k a.

Nie ma go tu, obecnie bawi za granicą.

Przodownica chóru.

Nie używasz-li wcale przymusu, ażeby
Wybadać z niej chorobę i obłąd umysłu?

M a m k a.

270. Wszelkich środków użyłam i nic nie wskórałam;
I teraz jeszcze we mnie chęci nie ostygną.
Jako naoczny świadek sama mi to stwierdzisz,
Jak postępuję sobie z panią moją biedną!

(do Fedry).

275. Nuże! dziecko kochane, zapomnijmy obie,
Co przedtém mówiłyśmy! ty bądź przyjaźniejszą,
Rozjaśnij czoło chmurne i zmień myśl wątek!
Ja zaś tego, w czém tobie mniej byłam powolna,
Zaniecham i przystąpię do rzeczy przedniejszej.
Otóż, jeżeli chorujesz na słabość tajemną,

280. Masz tu niewiasty, które pomocą ci będą;
Jeżeli zaś wiedzieć mogą o bólu mężczyźni,
Powiedz, aby lekarzy o tem zawiadomić.

Nuże! przecz milczysz? milczeć nie trzeba ci, dziecię,
Jeno zbić mnie, jeżeli nedorzecznie mówię,
285. Lub posłuchać mnie, jeżeli mówiłam do rzeczy.
Powiedz słówko! tu spojrzuj! Och! ja nieszczęśliwa!
Niewiasty! nadaremnie trudzimy się! Zaszłam

- Tak daleko, jak przedtém, bo ani poprzednio
 Nie wzruszyły jéj słowa — i teraz nie słucha.
 290. Wiedz zatém — choćbyś była nieczulsza od morza
 Po moich słowach — jeżeli umrzesz i opuścisz
 Dzieci, które w rodzica domu będą obce,
 Wtedy na Amazonek rycerską królowę,
 Która wydała na świat dzieciom twoim pana,
 295. Bękartą, ale duszy szlachetnej — toć znasz go,
 Hipolita —

F e d r a.

Och! biada!

M a m k a.

To przecie cię wzrusza!

F e d r a.

Tém, mateczko, zabijasz mnie, i błagam ciebie
 Na bogów! o tym mężu już mi nie wspominaj!

M a m k a.

- Patrz-no! toć masz przytomność! lecz choć masz przy-
 300. Nie chcesz dla dobra dzieci swych ocalić życia!
 tomność,

F e d r a.

Dzieci kocham, lecz inna mię dręczy niedola.

M a m k a.

Toć ręce twoje, dziecko, krwią nie są zmnazane?

F e d r a.

Ręce moje są czyste, dusza nie bez zmazy.

M a m k a.

Pewnie tobie coś zadał nieprzyjaciel jaki?

F e d r a.

305. Przyjaciel mimowolnie mnie bezwinną gubi.

M a m k a.

Czy w czem przewinił tobie małżonek twój Tezej?

F e d r a.

Niech na mnie nie pokaże się, żem go skrzywdziła!

M a m k a.

Cóż więc strasznego ciebie pobudza do śmierci?

F e d r a.

Pozwól mi grzeszyć! toć nie grzeszę przeciw tobie.

M a m k a.

310. Nie dobrowolnie, chyba z twój winy ustąpię!

(Rzuca się do nóg Fedry, obejmując jej kolana.)

F e d r a.

Co robisz? uczepiwszy się ręki mnie zmuszasz?

M a m k a.

I przenigdy z rąk kolan twoich nie wypuszczę!

F e d r a.

Biada ci, biedna, gdy się o klęsce tej dowiesz!

M a m k a.

Cóż większą klęską dla mnie nad to, stracić ciebie?

F e d r a.

315. Utracisz; ale czyn ten mnie przynosi chwałę.

M a m k a.

Więc zacną rzecz przedemną blagającą kryjesz?

F e d r a.

Hańbę przemienić w cnotę zamyślam dopiero.

M a m k a.

Zatęm większej dostąpisz chwały, skoro powiesz.

- Tak daleko, jak przedtém, bo ani poprzednio
 Nie wzruszyły jój słowa — i teraz nie słucha.
 290. Wiedz zatém — choćbyś była nieczulsza od morza
 Po moich słowach — jeżeli umrzesz i opuścisz
 Dzieci, które w rodzica domu będą obce,
 Wtedy na Amazonek rycerską królowę,
 Która wydała na świat dzieciom twoim pana,
 295. Bękartą, ale duszy szlachetnej — toć znasz go,
 Hipolita —

F e d r a.

Och! biada!

M a m k a.

To przecie cię wzrusza!

F e d r a.

Tém, mateczko, zabijasz mnie, i błagam ciebie
 Na bogów! o tym mężu już mi nie wspominaj!

M a m k a.

Patrz-no! toć masz przytomność! lecz choć masz przy-
 300. Nie chcesz dla dobra dzieci swych ocalić życia!

F e d r a.

Dzieci kocham, lecz inna mię dręczy niedola.

M a m k a.

Toć ręce twoje, dziecko, krwią nie są zmazane?

F e d r a.

Ręce moje są czyste, dusza nie bez zmazny.

M a m k a.

Pewnie tobie coś zadał nieprzyjaciół jaki?

F e d r a.

305. Przyjaciół mimowolnie mnie bezwinną gubi.

M a m k a.

Czy w czém przewinił tobie małżonek twój Tezej?

F e d r a.

Niech na mnie nie pokaże się, żem go skrzywdziła!

M a m k a.

Cóż więc straszego ciebie pobudza do śmierci?

F e d r a.

Pozwól mi grzeszyć! toć nie grzeszę przeciw tobie.

M a m k a.

310. Nie dobrowolnie, chyba z twój winy ustąpię!

(Rzuca się do nóg Fedry, obejmując jej kolana.)

F e d r a.

Co robisz? uczepiwszy się ręki mnie zmuszasz?

M a m k a.

I przenigdy z rąk kolan twoich nie wypuszczę!

F e d r a.

Biada ci, biedna, gdy się o klęsce téj dowiesz!

M a m k a.

Cóż większą klęską dla mnie nad to, stracić ciebie?

F e d r a.

315. Utracisz; ale czyn ten mnie przynosi chwałę.

M a m k a.

Więc zacną rzecz przedemną błagającą kryjesz?

F e d r a.

Hańbę przemienić w cnotę zamysłam dopiero.

M a m k a.

Zatém większej dostąpisz chwały, skoro powiesz.

F e d r a.

Odejdź, na miłość boga! puść moję prawicę!

M a m k a.

320. Przenigdy! gdyż nie darzysz mię tém, czemś powinna.

F e d r a.

Dam, dam! bo twoja ręka szanowna *cześć* wzbudza.

M a m k a.

Zamilknę zatém już; na ciebie kolój mówić.

F e d r a (po pauzie).

Och! biedna matko, jakąż pałałaś miłością!

M a m k a.

Do byka, dziecię, albo co rozumiesz przez to?

F e d r a.

325. I ty, nieboga siostró, żono Dyoniza! ¹⁴⁾

M a m k a.

Dziecko, cóż ci się stało? lżysz swoich pokrewnych!

F e d r a.

A ja trzecia nieboga, jakże ginę marnie!

M a m k a.

Przerażasz mnie; do czegoż zmierzają te słowa?

F e d r a.

Stąd nieszczęście pochodzi moje, nie od wczora.

M a m k a.

330. O tém, co chcę usłyszeć, nie więcej wiem teraz.

F e d r a.

Och! tobie to powiedzieć mnie, co ja mam mówić!

M a m k a,

Nie jestem wieszczką, żeby widzieć to, co skryte.

F e d r a.

Czëm to jest, co na świecie zowie się miłością?

M a m k a.

Czemś nader słodkiem, dziecię, lecz oraz bolesnëm!

F e d r a.

335. Ja zatëm doświadczyłam własności jēj drugiěj.

M a m k a.

Co? kochasz? któż przedmiotem, córko, twēj miłości?

F e d r a.

Jak to się syn nazywa owēj Amazonki —?

M a m k a.

Co? Hipolit?

F e d r a.

Z ust własnych, nie z moich słyzałaś.

M a m k a.

- Och! co słyzałam, dziecko? ty śmierć mi zadajesz!
 340. To nieznośne, niewiasty! nie, nie zniosę tego.
 Umrę! dniu nienawistny! nienawistne światło!
 Porzucę, tak, opuścę świat ten! przez śmierć z życiem
 Tëm rozstanę się! bądźcie zdrowe! mnie już nie masz!
 Skromnych mimo ich woli miłość nieszlachetna
 345. Ogarnia! Nie boginią tylko jest Cypryda,
 Lecz, jeżeli to być może, czëmś bardziěj potężnëm:
 Ona tę, mnie i dom do upadku przywiodła!

C h ó r.

(Strofa.)

Słyzałaś? pojęłaś? och! straszną nieboga
 Namiętność wyznała królowa!

350. Och skonać mi było, nim twoja, och! droga,
 Och! biada! skaziła się głowa!
 Nieszczęsna! och! jakże są straszne twe bóle!
 Och! klęski, co ludzi dręczycie!
 Zginęłaś, wydałaś twą na jaw niedolę!
 Och! jakież to będzie twe życie!
355. Niebawem w dom wielkie nieszczęście uderzy!
 Już widzę wyraźnie niestety!
 Los, który ci w końcu Cypryda wymierzy,
 Nieszczęśliwa córko Krety!

Fedra.

360. Wy, co ten wysunięty ziemi Pelopsowój
 Kraniec zamieszkujecie, trezeńskie niewiasty,
 Już nieraz w nocnej porze dłużej rozmyślałam
 Nad tём darmo, co życie śmiertelnych niweczy.
 Zdaniem mojem im źle się wiedzie nie dla braku
365. Rozeznania, bo wielu na zdrowym rozsądku
 Nie schodzi; nie, tak sobie tłumaczyć to trzeba.
 Wiemy i znamy wszyscy, co dobre i słuszne,
 Lecz nie wykonywamy; jedni dla gnuśności,
 Inni, że inną jaką rozkosz przekładają
370. Nad zacność — a rozkoszy wiele na tym świecie:
 Gadulstwo i próżniactwo, ucięcha niegodna,
 Dalej wstyd, a dwojaki jest: szczęściem lub klęską
 Domu; gdyby był jasny ich stosunek, język
 Na dwie rzeczy nie miałby jednego wyrazu.
375. Od kiedy więc pojęłam to, nie było czaru,
 Któryby mnie zaślepić mógł do tego stopnia,
 Żebym na nowo z toru rozsądku zoczyła!
 Opiszę ci téż teraz myśli moich drogie.
 Kiedy Eros mię zranił, rozważałam, jakby
380. Cios ten znieść jak najskromniej. Zaczęłam niebawem
 Milczeć przeto i kryć się z moją namiętnością;
 Bo językowi ufać trudno, co postępk
 I zdania cudze umie karcieć i prostować,
 Ale sam sobie szkody największe wyrządza.
385. Postanowieniem drugim było znieść godnie

- I opanować szął mój głupi roztropnością
 Po trzecie, gdym Cyprydy przez pierwsze i drugie
 Nie zdołała pokonać, umrzeć za najlepsze
 Uznałam. Nikt zamiarom moim się nie oprze.
390. Niechaj bowiem przed światem czyny moje piękne
 Jaśnieją a niegodne mają mało świadków!
 Wiedziałam, że namiętność ta hańbę przynosi
 I, łatwo pojąć, jako małżonka sciążałam
 Na się wzgardę powszechną. Było zginąć śmiercią
395. Haniebną tój, co pierwsza pokalała łożo
 Małżeńskie, przestawając z obcymi mężami.
 A wszcząwszy się w szlachetnych domach ta niecnota
 Weszła w zwyczaj powszechny u rodu białogłów;
 Bo kiedy nałóg jaki zacnym się podoba,
400. Za piękny oczywiście mają go też podli.
 Pogardzam temi, które wstydlive są w mowie,
 A skrycie dopuszczają się sprośności niecnych.
 Jakże takie kobiety, czcigodna władczyni,
 Cyprydo, śmieją spojrzeć w twarz swoich małżonków?
405. Czyż nie drżą przed ciemnością, pomocnicą w grzechu,
 I przed ścianami domu, by nie przemówiły?
 Mnie bo do śmierci właśnie to prze, przyjaciółki,
 Żeby mnie nie schwytano na czynie, co shańbi
 Męża mego i moje dzieci! Nie, one swobodnie,
410. Słyszac z słów otwartości, niech mieszkają w grodzie
 Dumnym Aten, uczynkiem matki nie shańbione!
 Bo męża, choćby serce miał mężne, przygnębia
 Świadomość niecnych czynów ojca albo matki.
 O przodek z życiem walczy, jak mówią, to jedno,
415. Gdy kto do cnotliwości i zacności dąży.¹⁵⁾
 Występnych wyda prędzej lub później czas, jakby
 Przed młodemi pannami zwierciadło przed nimi
 Trzymając; a w ich gronie nie chcę być widzianą.

Przodownica chóru.

- Och! och! jakże to piękną cnota bywa wszędzie
 420. I na tym świecie jedna sobie dobre imię!

M a m k a.

- Pani, o twém nieszczęściu usłyszawszy, nagle
Przerażona przytomność straciłam na chwilę.
Teraz widzę, żem głupia była. To też namysł
Późniejszy myśli mędrze śmiertelnym poddaje.
425. Niezwykłym, niepojętym to nie jest, co ciebie
Spotkało: spadł na ciebie oto gniew bogini.
Kochasz; cóż w tém dziwnego? Nie pierwsza ty kochasz.
A dalej dla miłości téj czemuż masz umrzeć?
Na cóż kochającemu zdaliby się krewni,
430. Co o nim pieczę mają, gdyby umrzeć musiał? ¹⁶⁾
Cyprydzie któż się oprze, gdy silnie naciera?
Łagodnie do tych zbliża się, co są powolni,
Lecz gdy napotka dumnych i zbyt wstrętnych ludzi,
Tych chwytą — i co powiesz? lży ich i katuje.
435. (Władą w niebiosach, władą Cypryda w powodzi
Nawet morskiej i wszystko z niej początek bierze.
Ona sieje i wzbudza miłości zapały,
Od niej wszystkie istoty ziemskie pochodzimy.) ¹⁷⁾
Ktokolwiek z wieków dawnych obrazy posiada
440. Albo sam nieustannie z muzami przestaje,
Ten wie, jak niegdyś Zeus się zapalił się do ręki
Semeli; wie, jak niegdyś uniosła z miłości
Jutrzenka pięknoharwa do bogów siedliska
Cefalosa; a ciągle przebywają w niebie
445. I nie tułają się z bóstw grona wykluczeni,
Poddając się, jak mniemam, namiętności swojej.
Ty nie poddasz się? Trzeba było ci się zrodzić
Z innego ojca lub pod bogów innych rządem,
Gdy tobie niepodoba się zakon obecny!
450. Iluż sądzisz małżonków jest wcale rozsądnych,
Co widzą wiarołomność a udają ślepych?
Iluż ojców pokrywa synów uchybienia
W miłosnych sprawach? Mądrze poczynają sobie
Ludzie, co ukrywają to, co niegodziwe.
455. Nie powinni téż ludzie być nazbyt sumienni.
Toć ściany i pułapu ty nie wyprowadzisz
Prosto modłą dokładnie, a z takiej niedoli,

- W jakiej ty pogrążona, jakże myślisz wybrnąć?
 Nie, gdy więcej dobrego niżli złego czynisz,
 460. Bardzo szczęśliwą mienię się, boć jesteś śmiertelną.
 A zatem złych zaniechaj myśli, drogie dziecko,
 Zaniechaj wyniosłości, bo pychę wyniosłą
 To jest, gdy kto chce lepszym być niżli bogowie.
 Znoś te pęta miłości: snać bogów to wola;
 465. I kochając pokonać staraj się namiętność.
 Toć rymów czarodziejskich i aryng zaklęcia
 Nie brak i sposób znajdzie się na twe cierpienie.
 Długo mogliby szukać i nieznać środków
 Mężczyźni, gdy my ich nie poddamy niewiasty.

Przodownica chóru.

470. Królowo, przydatniejsze w obecnej niedoli
 To, co ta powiedziała. Ciebie jednak chwale.
 Z tém wszystkiém boleśnieszka i mniej ucho twoje
 Głaszcze pochwała moja, niżeli tój mowa.

Fedra.

- To właśnie ludzi miasta dobrze urządzone
 475. I domy gubi: mowy nazbyt pobłażliwe.
 Nie to bowiem, co mile w ucho wpada, jeno
 Co do sławy prowadzi, to mówić należy.

Mamka.

- Na cóż powagę stroisz? nie słów pięknych trzeba,
 Jeno męża. Więć żwawo wypada go zbadać,
 480. Ze wszystkiego zwierzywszy mu się bez ogródki.
 Gdyby w niebezpieczeństwie takiem życie twoje
 Nie było i ty miała spokojność umysłu,
 Dla chuci i rozkoszy twojej nie wiodłabym
 Ciebie tą drogą. Ale o wielką rzecz chodzi,
 485. O życie twoje; przeto krok ten nienaganny.

Fedra.

Kobieto, straszne brednie pleciesz; stul mi usta
 I nie waż się odezwać już z tak brzydkiem słowem!

M a m k a.

Brzydkie, lecz stosowniejsze dla ciebie niż piękne;
I czyn, co cię ocali, daleko jest lepszy,
490. Niż słowo, którym pyszniąc się ducha wyzioniesz.

F e d r a.

Na boga! przestań! (pięknie mówisz, ale sprośnie!)
Ani słówka już o tém! Serce me uległo
Miłości zacnej: gdy zaś brzydotę za piękność
Uznasz, to, czego chronię się teraz, mnie zgubi.

M a m k a.

495. Gdy tak sądzisz, w szal popaść ci nie należało.
Teraz słuchaj rad moich! Czems drugim ci służyć.
Mam w domu czarodziejskie środki i lekarstwa
Na miłość — właśnie teraz na myśl mi to przyszło —
Co cię uczciwie i bez uszczerbku rozumu
500. Uwolnią od choroby — byleś nie stchórzyła.
Potrzebny od owego, od pożądanego
Znak jaki, włosów pukiel lub kawałek szaty
Do tego, aby złączyć dwóch w jednej rozkoszy! 18)

F e d r a.

Mów, czy lek czarodziejski maścią czy napojem?

M a m k a.

505. Nie wiem! nie pytaj, dziecko, lecz daj pomoc sobie.

F e d r a.

Strach mię, żebyś w mądrości ty nie przesadziła.

M a m k a.

Wszystkiego też się lękasz. Czegóż się obawiasz?

F e d r a.

Że możesz mię synowi Tezeusza zdradzić.

M a m k a.

Daj pokój temu, dziecko! pięknie to urządę.
510. Ty tylko, pani w morzu zrodzona, Cyprydo,



Wesprzyj mnie twą pomocą! (na str.)
 To, co zresztą myślę,
 Przyjaciołom tam w domu jedynie opowiem.¹⁹⁾
 (Wchodzi do palacu.)

(Stasimon I, w. 513—548)

Ś p i e w c h ó r u.

(Strofa 1.)

Erosie, Erosie, ty wzrokiem spojierasz
 Napawającym tęsknotą,
 515. Ty serca śmiertelnych, na których nacierasz,
 Napelniasz słodką ochotę.
 Na moje nieszczęście nie zbliżaj się do mnie
 I nie bądź niepowściągliwy!
 Bo ognia tak płomień nie pali ogromnie,
 Żar słońca nie tak szkodliwy,
 Jak belt Afrodyty, gdy Eros, syn Zeusa,
 Wypuści strzałę z cięciwy.

(Antistrofa 1.)

Daremnie, daremnie, gdzie Alfej się wije,
 I u Fojbosa pieczary
 520. Pytyjskiej Helady kraina wciąż bije
 Buchajów mnogie ofiary.
 Erosa zaś, ludzi władarza, klucznika,
 Który bogini miłości,
 Cyprydy komnaty rozkoszne odmyka,
 525. Nikt z nas nie wielbi godności;
 A przecie gdy natrze, gubi śmiertelnika,
 Nabawiwszy przeciwności.²⁰⁾

(Strofa 2.)

Echalską dziewicę, bezmężną, nietkniętą
 I niezareczoną nikomu,
 530. By jędzę piekielną pogonią zawziętą
 Z rodzica wypędziwszy domu
 Wśród nurtów posoki, wśród dymu pożogi —
 Och! krwawe to były hymeny!
 Cypryda zaiste! na żywot niebogi
 Wydała za syna Alkmeny!²¹⁾

(Antistrofa 2.)

- O Dyrki potoku i święty Teb grodzie,
 Wy niewątpliwie świadczycie
 Wymownie o Cypru bogini pochodzie!
 Toć ona odebrała życie
535. Gwałtownie téj, która Zeusowi zrodziła
 Bachosa wśród gromów dokoła
 Bijących; bo straszna oddechu jój siła
 A buja i lata by pszczoła.²²⁾

Fedra.

Milczcie, drogie niewiasty! mnie już zniweczono.

Przodownica chóru.

540. Cóż straszego się dzieje tam w domu dla ciebie?

Fedra.

.Cyt! cyt! posłucham, co tam wewnątrz domu mówią.

Przodownica chóru.

Milczę; lecz nic dobrego wstęp ten nie oznacza.

Fedra.

Och biada! och! och! czegoż nieboga ja doznam!

Chór.

545. Cóż znaczy to twoje biadanie?
 Cóż znaczy twój jęk, narzekanie?
 Niewiasto, mów, jaki przeraża
 Głos ciebie? co serce zatrzaża?

Fedra.

Zginęłam! już po wszystkiém! Stanąwszy przy drzwiach
 Słuchajcie, jaki krzyk tam w domu się rozlega! [tych

Chór.

550. Ty stoisz sama u podwoju
 I ciebie krzyk ten niepokoi,
 Co z domu do uszu dochodzi!
 Powiedz, co tam złego się płodzi?

Fedra.

565. Rycerskiej Amazonki syn, Hipolit, krzyczy
I fuka, gromi strasznie służebnicę moją.

Chór.

Krzyk słyszę, to prawda! nie snadnie
Jednak zrozumieć dokładnie
Wyrazów, które przez podwoje
Wpadły, tak wpadły w ucho twoje!

Fedra.

570. Słyszę, słyszę wyraźnie, niegodziwą swachę
Zwodzicielką małżonki pana on nazywa.

Chór.

Och! smutny los! zdradzonaś, miła!
Cóż wymyśle? na jaw wyszło,
Coś kryła. Na koniec ci przyszło!
Przyjaciółka cię zdradziła.

Fedra.

575. Zabiła mnie! chcąc z moich wybawić mnie cierpień,
Wydała z życzliwości, lecz nie mądrze stan mój.

Przodownica chóru.

Jak? co? cóż w rozpaczliwém zrobisz położeniu?

Fedra.

580. Wiem jedno tylko: umrzeć bez zwłoki jedyném
Lekarstwem jest na moją obecną niedolę.

(Epejsodion II, w. 581—711.)

Hipolit

(wypada z domu bocznymi drzwiami, za nim mamka).

Matko ziemio i słońca promienista tarczy,
Jak niesłychanej mowy ja się nasłuchałem!

Mamka.

Zamilkniesz, dziecko, nim kto usłyszy te krzyki!

Hipolit.

Jakże milczeć, występnych mów się nasłuchawszy?

Mamka (pokornie zbliżając się).

585. Na brodę, na dłoń tego pięknego ramienia!

Hipolit (odpychając ją).

Precz z ręką, nie dotykaj odzienia mojego;

Mamka (przypadając do nóg).

U kolan błagam ciebie, nie żądaj méj śmierci!

Hipolit.

Jak? toć nie powiedziałaś nic złego, jak mówisz?

Mamka.

Com rzekła, nie dla wszystkich powiedziałam, synu.

Hipolit.

590. Co piękne, w oczach świata wyda się piękniejszym.

Mamka

Wykonanej przysięgi nie gwałć dziecko drogie.

Hipolit.

Wykonał ją mój język, serce nie przysięgło.

Mamka.

Synu, co myślisz zrobić? zgubić swych przyjaciół?

Hipolit.

Plwam na nich; przyjacielem nie jest mi bezecnik.

Mamka.

595. Przebac mi dziecko! wszakże ludzka to rzecz błądzić!

Hipolit (do widzów).

O Zeusie, na cóż złe to zwodnicze dla mężczyzn,
Ród niewieści, na świat ten słoneczny wydałeś?

- Bo kiedyś ludzkie plemię zamyślił rozplodzić,
Należało uczynić to nie przez niewiasty;
600. Nie, ludzie winni składać w świątyniach twych złota,
Żelaza albo spiżu bryły i otrzymać
Za to kupnem potomstwo, — stosownie do ceny
I do wartości każdy, — i żyć sobie w domach
Bez niewieściego rodu wolni od kłopotów.
605. Teraz zasię już wtenczas, gdy do domu chcemy
To złe wprowadzić, domu zamożność niszczymy.
Że kobieta złem wielkiem, to służy za dowód.
Ojciec oto, co spłodził i wychował córkę
Z wianem wyprawia z domu, by złego się pozbyć.
610. Ten zaś, co chwast nieszczęsny ów do domu bierze,
Cieszy się, ubierając i strojąc niecnotę
Jakby posąg i sadowi się na piękne szaty,
(Wyprzątając dostatek z domu — nieszczęśliwy!) ²³⁾
Poddać się jednak musi, gdy albo nieznośną
615. Pielęgnuje małżonkę, zacnych mając szwagrów;
Lub zaczął ma małżonkę a niecnych krewniaków,
Tak że nieszczęście w parze idzie wciąż ze szczęściem.
Najlepiej temu jeszcze, kto ma w domu swoim
Wielkie zero, małżonkę głupią, do niczego.
620. Mądre są niebezpieczne! W domu moim niechcę
Mieć żony mędrszej niżli być winne kobiety.
Więcej niegodziwości spładza w sercu kobiet
Mądrych Cypryda, gdy do nieprawości umysł
Ograniczony żony przygłupiej niezdolny.
625. Do kobiet niepowinna wchodzić żadna sługa,
Powinny towarzyszyć im tylko zwierzęta
Nieme, aby przemówić słowa do nikogo
Nie mogły i niczych słów też nie słyszały.
Teraz zaś niegodziwe żony w domu broją
630. Niecnotę a wynoszą to z domu ich sługi!
(Do mamki, która zaraz w początku mowy H. była się podniosła.)
Tak i ty, niegodziwa kobieto, naraić
Chciałaś mi ojca mego nietykalną żonę,
Z czego ja się oczyszczę niebawem płynącą
Wodą, płójkając ucho. Czyż tak niecnym jestem,

635. Ja, co sędzę, że kala już słuchanie tego?
Wiedz o tém, moja zbożność życiem ciebie darzy.
Gdybym nie był się związał przysięgą niebaczny,
Nieomieszkałbym ojcu tego opowiedzieć.
Teraz zaś, póki Tezej bawi za granicą,
640. Z domu się wydaliwszy milczenie zachowam;
Ale gdy ojciec wróci do domu, zobaczę,
Jak ty i pani twoja spojrzycie mu w oczy.
Twą czelność zapamiętam, bom onój doświadczył.
Bogdajecie przepadły! Nienawidzić kobiet
645. Nie przestanę, choć powie kto, żem zagorzalec;
Bo złe i niegodziwe zawsze są kobiety.
Niechaj zatém nauczy je kto roztropności
Albo mnie wciąż nogami deptać je pozwoli!

(Odchodzi.)

(Antistrofa do Strofy w. 358.) Fedra.

650. O smutna niedola niewiast pokolenia!
Jakiéżże tu sztuki lub środka
Użyję, gdy złego nieporozumienia
Nie dało się zniszczyć w zarodku?
Och! ziemió i światło! mnie kara dosięgnie!
Jak cierpień ujść? jak wstyd ukryję?
655. Czyż bóg lub śmiertelnik z bezprawiem się sprzęgnie?
Czy rady więc wesprą mnie czyje?
Bo z mojej niedoli, by wybrnąć sposobu
Już nie ma żadnego niestety!
Niedola obecna mnie wpędza do grobu!
660. Och! nie masz nędzniejszej kobiety!

Przodownica chóru.

Och! stało się, och biada! sztuka sługi twojej
Nie udała się, pani, i rzeczy źle stoją!

(Mamka zbliża się do Fedry.)

Fedra.

Niegodziwa kobieto, zagłado przyjaciół,
Czegoż mi narobiłaś? Niechże Zeus, mój przodek,

665. Ze szczętem cię wytępi, raziwszy piorunem!
 Nie mówiłam-ż, czy ciebie nie przestrzegłam, abys
 Milczała o tém, co mnie teraz pohańbiło?
 Ty się nie powściągnęłaś; przeto nawet z chwałą
 Nie umrę już, lecz nowych muszę użyć środków.
670. Ów bowiem rozjątrzony w gniewliwym zapędzie
 Opowie błąd twój ojcu, mnie tém oskarżając;
 (Opowie Pitejowi starcowi wypadek)
 I napelni kraj cały potwarczemi mowy.
 Zgiń przeto ty i każdy, co gotów haniebne
675. Dobrodziejstwa wyświadczyć druchom niewezwany.

M a m k a.

- Pani, wolno mnie lajać za niepowodzenie,
 Boś zgryziona i sądem twoim gniew kieruje.
 I ja też, gdy posłuchasz, mam na to odpowiedź.
 Wychowałam cię, tobie-m życzliwa — i środka
680. Szukając na twą słabość, nie dopięłam swego.
 Postawiwszy na swoim, za mądrą mię wcale
 Mianoby; bo kto szczęście ma, ten ma też rozum.

F e d r a.

Czy mnie ma zadowolnić to i zaspokoić,
 Że skrzywdziwszy boleśnie przyznajesz to teraz?

M a m k a.

685. Na słowach czas tracimy. Byłam nierozważną;
 Lecz i z tój toni, dziecko, wybrnąć jeszcze można.

F e d r a.

- Przestań mówić! Już przedtem niestety! źle o mnie
 Radziłaś i na zgubę przyłożyłaś ręki.
 Teraz zéjdź z moich oczu — i o swoje sprawy
690. Troszcz się, ja bo z mojami już trafię do ładu.

(Mamka odchodzi.)

Wy zaś, szlachetne córki kraju trezeńskiego,
 Wysłuchajcie łaskawie tój prośby jedynéj:
 To i coście tu słyszały, pokryjcie milczeniem!

Przodownica chóru.

Przysięgam na Artemis, świętą Zeusa córę,
695. Że nigdy nic o twojéj niedoli nie wspomnę.

Fedra.

Zacne te słowa. Baczenie rozważając, jedno
Lekarstwo tylko widzę na moje nieszczęście,
Aby dzieciom zostawić w spadku chlubne imię
I oraz z obecnego upadku mieć korzyść.
700. Bo hańby nie przyniosę kreteńskiéj rodzinie,
Tezejowi na oczy téż się nie pokażę
Po tak haniebnym czynie dla życia jednego.

Przodownica chóru.

Jakiż myślisz wykonać czyn nieuleczony?

Fedra.

Umrzeć; a zastanawiam się nad tém, jak umrzeć.

Przodownica chóru.

705. Mów zbożne słowa!

Fedra.

Ty zaś mądrych mi rad udziel!
Ja Cyprydę, co gubi mię, zszedłszy ze świata
Ucieszę, bo miłości ulegam katuszom.
Lecz umierając ściągnę nieszczęście na głowę
Drugiego, aby z mojęj nie mógł się natrzasać
710. Niedoli; jeno w moich cierpieniach pospołu
Uczestnicząc nauczył się umiarkowania!

(Wchodzi do pałacu. Sługi za nią wnoszą krzesło.)

(*Stasimon* II, w. 712—747.)

(Strofa 1.)

Śpiew chóru.

Och! ukryć mi się w norach przepaścistych!
Och! przemieniona w ptaka na pierzystych

715. Wiosłach wśród gromad skrzydlaczy do morza
Adryackiego brzegów przez przestworza
Polecieć i do Erydanu toni,
Gdzie Faetona płacząc blasku roni
Bursztynowego łyzy, na ojca łono
Spienione sącząc je, siostr biednych grono!

(Antistrofa 1.)

720. Tam do Hesperyd śpiewnych, gdzie jabłonie
Złote na brzegu, poszłabym! gdzie tonie
Dla żeglujących szczelnie są zamknięte
Od mórz władarza, tam gdzie krańce święte
725. Kędy przy łożu Zeusa zdroj wytryska
Ambrozyi i gdzie żyzna, święta ziemia
Szczęśliwość wielką niebianom rozplemia! ²⁴⁾

(Strofa 2.)

730. O białoskrzydły kreteński okręcie!
Ty po ryczących fal morskich zamęcie
Księżnę z zamożnej rodziny w zamęście
Przewiozłeś do nas na straszne nieszczęście;
Tyś z obu krajów, lub z kreteńskiej ziemi
Przeznamionami gnany złowrogiemi
Do wspaniałego Aten grodu płynął
735. I do zatoki Munichu zawinął,
Przycumowany powrozów końcami.
Poczem wysiedli na stały ląd sami.

(Antistrofa 2.)

740. Za to bezbożnej namiętności siła,
Miłość okropna serce poraziła.
Och! upadając pod ciężarem kłeski
Strasznej przywiąże w komnacie małżeńskiej
Do stropu powróż i nieboga zginie,
Gdy śnieżnobiałą szyję nim obwinie,
Gdyż strasznej bogów mocy się obawia,
745. Sławę i dobre imię wyżej stawia
Niżli sromotę — i bolesna męka
Skończy się, która serce biednej nęka!

Sługa (w domu).

Och! hej! na pomoc wszyscy, co w pobliżu domu!
Wisi na stryczku pani, małżonka Tezeja.

Przodownica chóru.

750. Biada! stało się! biada! już nie ma królowy!
Zadzierzana powrozem wisi pani nasza.

Sługa (j. w.).

Spieszcie się! niech kto zwawo przyniesie nóż ostry,
Aby przeciąć pętlę ściskającą szyję!

Przodownica Półchóru I.

Co robić, przyjaciółki? Żali próg przestąpić
755. I z zadziergów ściągniętych uwolnić królowę?

Przodownica Półchóru II.

Na co? toć w domu pełno jest młodej czeladzi.
Niebezpieczna niekiedy zbyt uczynna usłużność.

Sługa (j. w.).

Wyprostujcie i złożcie biedne ciało trupa.
Bolesna to dla pana mojego straż domu!

Przodownica chóru.

760. Nie żyje już nieboga niewiasta, jak slysze,
Bo wyciągają ciało jój prostując w domu

(*Epejsodion* III, w. 762—1069.)

Tezeusz

(uwieńczony wawrzynem wraca z pielgrzymki świętej).

Niewiasty! czy wiadomo wam, co znaczyć może
Krzyk w domu? bo jęk głuchy sług przedarł się do mnie.
Nie, jak pielgrzyma godzi się wracającego,
765. Dom wita mię życzliwie otwierając bramy.
Toć Pitejowi nic się nie stało, starcowi?
Prawda, bliski on grobu; ale sprawiłoby
Ból mi wielki to, gdybym niezastał go w domu.

Przodownica chóru.

Nie sędziwego tobie los zabrał człowieka,
770. Tezeju! Śmierć istoty młodej ból ci sprawi.

Tezeusz.

Biada! czy z dzieci które utraciło życie?

Przodownica chóru.

Żyją; śmierć matki nader bolesna dla ciebie.

Tezeusz.

Co mówisz? żona zmarła? i cóż ję się stało?

Przodownica chóru.

Sama się powiesiła w powroza zadziergach.

Tezeusz.

775. W rozpaczy pogrążona? lub cóż ją dotknęło?

Przodownica chóru.

Tyle tylko wiem; właśnie przybyłam w tej chwili,
Tezeuszu, tu, aby mieć udział w twym smutku.

Tezeusz.

Och! och! przecz jeszcze wieniec uwity z gałązek
Wawrzynu mam na głowie, ja pielgrzym nieszczęsny?

(Zdziera wieniec.)

780. Otwórzcie, słudzy, zamki drzwi i odemknijcie
Zasuwy, abym ujrzeć oplakany widok,
Nieszczęśliwą, co przez śmierć swoje mnie zabiła!

(Otwierając się podwoje. Widać na marach w przedsiönku zwłoki.)

Och! biada! och biada! jak smutnego losu
Sprawczynią, ofiarą ty biedna się stałaś!

785. Och! runie dom cały od straszego ciosu!
Och! och! zuchwałości! Śmierć sobie zadałaś
Gwałtowną! Bezbożna ta twoja zagłada!
Och! dzieło nieszczęsnych to rąk twoich, biada!

- Któż życie ci twoje goryczą zaprawił?
790. Och! wszystkie strapienia, których mnie nabawił
 Los srogi, ta klęska wielkością przechodzi,
 Co teraz i we mnie i w dom mój wraz godzi!
 Jakiegoś złoczyńcy skrytego zakąła
 Mnie starła i siły żywotne stargała.
795. Gdzie spojrzę, klęsk morze bezmierne się wali,
 Tak że z tój niedoli nieprzebranój tali
 Och! już nie wypłynę, nie wybrnę niebogi!
 Jak powód odgadnę, jak nazwę los srogi
 Twój, żono, ja biedny? bo na kształt ptaszyny
800. Ty zbiegłaś z rąk i do Hadesa dziedziny
 Polotnym poskokiem dopadłaś mi! Biada!
 Jakaż to niedola! Nieszczęście to spada
 W dziedzictwie snąć na mnie z dalekiej przyczyny,
 Z powodu któregoś z mych przodków przewiny!

Przodownica chóru.

805. Nie sam jeden doznałeś, książę, takiej straty,
 Już wielu innych żona zacna odumarła.

Tezeusz.

- Pod ziemią, pod ziemią w pomrocznym léc grobie
 Pragnąłbym niebogi niebawem przy tobie,
 Kiedyś mi wydartą, towarzyszek miła!
810. Nie tyleś ty siebie, ile mnie zabiła!
 Z rąk czyich, skąd duszę poraził zbolała
 Cios biednej małżonki? Czy to, co się stało,
 Opowie mi kto, lub czy darmo sług roje
 Przez moje królewskie snują się pokoje?
815. Och! biada! przez ciebie-m zubożał, och biada!
 Jak straszna niedola dom teraz obsiada,
 Nieznośna, niezmierna! bez drogięj istoty
 Jam niczem, dom pusty a dzieci sieroty!
- (Pada na maryl i obejmuje ramionami zwłoki.)

(Strofa.)

Chór.

- Zgasłaś! och! zgasłaś, wszystkich niewiast wzorze,
 820. Najmilsza z wszystkich tych, które oświeca

Jasny blask słońca i światło księżyca
I nocą tkane złotem gwiazd przestworze.

(Antistrofa.)

- Biedny! och! biedny! Jakiż dom twój nęka
Ucisk! Wzruszonej losem, co cię tłoczy,
825. Łez potokami zachodzą wciąż oczy.
Wždy klęska dalsza od dawna mię lęka!

T e z e u s z.

(Wst je, trzymając rękę żony zgaslęj.)

- Ha! cóż ten list ma znaczyć, co drogiej twój ręki
Uczepiony? Cóż on mi nowego obwieści?
Pewnie biedna życzenia mi i polecenia.
830. W nim gwoli dzieciom co do małżeństwa spisała!
Bądź spokojna, nieboga! Do łoża i domu
Tezeusza nie wnijdzie już żadna niewiasta!

(Wyjąwszy list z ręki żony ogląda go)

- Tak, tak, rzeźba złotego pierścienia, którego
Używała umarła, mile w oczy wpada.
835. Nuże! pieczęć i listu obwinicie zdjawszy
Zobaczę, co pisanie to ma mi obwieścić.

C h ó r.

- Och biada! znowu strapienie żalosne
Z kolei zsyła bóg. Życie nieznośne
Mnie los gotuje, gdy rozważę sobie
840. Koniec wszystkiego; bo widzę już w grobie
Widzę, och biada!

- Jak cały władców moich dom upada!
O boże! jeżeli można, nie wytępij domu!
Wysłuchaj prośby moje! Przewiduję bowiem,
845. By wieszczek, który badał lot ptaków, nieszczęście.

T e z e u s z.

Biada! jak ten cios drugi po ciosie poprzednim
Bolesny, och! ja biedny! i niewysłowny!

Przodownica chóru.

Cóż zaszło? powiedz, jeżeli mieć udział w tém mogę.

Tezeusz.

- Krzyczy list, krzyczy na czyn nie do zniesienia!
 850. Dokąd ujść, jak ujść klęsk okropnych brzemienia?
 Doszczętnie zginałem! taki jęk boleści
 W tym liście, och! och ja niebogi! się mieści!

Przodownica chóru.

Słowa twoje stanowią wstęp do smutnej wieści.

Tezeusz

(wychodzi z przedsionka na przód sceny).

- Dusić w sobie nie będę, nie, obywatele,
 855. O zgubnej, nieuchronnej klęsce wam udzielię
 Wiadomości. Hipolit oto łoże moje
 Śmiał zuchwale zbezczęścić, na święte oblicze
 Słońca nie mając względu żadnego. Ty przeto,
 Pozejdonie, rodzicu, z przyrzeczeń mi danych
 860. Trzech jedno skuteczniej teraz i ze świata
 Zglądź syna mego dzisiaj! Niechaj nie doczeka
 Jutra, nuż przyrzeczenia twoje były szczerze.

Przodownica chóru.

Królu, na bogów! klątwę odwołaj niebawem!
 Słuchaj mnie! poznasz później, że błąd popełniłeś.

Tezeusz.

865. Nie, nie! a nadto z tego kraju go wypędzam.
 Z dwojga złego dosięgnie go jedno niechybnie:
 Bo albo go Pozejdon zabije i wtrąci
 Do przybytku Hadesa, szanując mą klątwę,
 Albo wygnany z kraju tego jako tułacz
 870. Na obcej ziemi życie pędzić będzie nędzne.

Hipolit

(zbliża się wśród grona rowieśników i towarzyszków łowów).

Dosłyszawszy, rodzicu, krzyku twego, spieszenie
 Przybywam; lecz powodu, dla którego jęczysz,
 Nie znam — i to usłyszeć pragnąłbym z ust twoich.

- Ha! co to jest? małżonkę twoją widzę, ojcze,
 875. Nieżywą — a zdumiewam się nad tym widokiem!
 Przed chwilą opuściłem ją i nie tak dawno
 Temu, jak ona światło słońca oglądała.
 Cóż jej się stało? jakim sposobem zginęła?
 Ojcze, o tém dowiedzieć się pragnę z ust twoich.
880. Milczysz? Milczenie na nic nie zda się w nieszczęściu!
 Ciekawe dusze, które o wszystkiem chcą wiedzieć,
 Pokażą się w nieszczęściu nawet natrętami;
 Ale przed przyjaciółmi, (a ja ci czemś więcej),
 Niesłusznie, ojcze, kryjesz się z niedolą swoją!

T e z e u s z.

885. Ludzie, którzy napróżno wiele się uczycie,
 Dla czegoż nauczacie sztuk tylu tysięcy,
 Czemuż wynajdujecie, wymyślacie wszystko;
 Jednej nie rozumiecie zaś ani pragniecie
 Rzeczy, uczyć rozumu tych, co go nie mają.

H i p o l i t.

890. Byłby to mistrz przedziwny, coby umiał zmusić
 Do nabycia rozumu tych, którym go braknie!
 Lecz nie na czasie, ojcze, takie subtelności.
 Strach mię, że miarę język twój przebierze z bólu.

T e z e u s z.

- Och! och! byłby potrzebny ludziom znak dosadny
895. Do zbadania przyjaciół i poznania serca,
 Kto szczerym, kto nieszczerym nam jest przyjacielem!
 Powinni téż dwojaki głos mieć wszyscy ludzie
 I jeden szczerłość, drugi wydawać grunt serca;
 Wtedy głos nieszczerłości poznanoby po tym,
900. Co szczerzy, i już nikt nas nie mógłby oszukać.

H i p o l i t.

Czy kto na mnie potwarze szepnął ci do ucha
 I rzucił podejrzenie druch na niewinnego?
 Jam zatrwożony! Mowa twoja mię zatrważa:
 Szalona bowiem zbiła się z toru rozumu.

Tezeusz

905. Och! daleko to umysł ludzki się posuwa?
 Jakiż kres będzie miała czelność i zuchwałość?
 Jeżeli co pokolenie przybywać jej będzie
 I późniejsze przechodzić będą złościwością
 Niegodziwą poprzednie, trzeba będzie bogom
910. Dodać do świata tego nową ziemię, w której
 Pomieszczą bezbożników wszystkich i złoczyńców.

(Do chóru.)

Patrzcie na tego, który, będąc moim synem,
 Zbzcześcił łoże moje i którego niecność
 Sprosną na jaw wydała dowodnie ta zgąsła.

(Do Hipolita odwracającego się.)

915. Chódź! kiedy na mnie padła zakała już, pokaż
 Oblicze, spojrzuj oko w oko rodzicowi!
 Ty więc niezwykłym jesteś mężem i obcujesz
 Z bogami? Ty cnotliwy, niezmazany grzechem?
 Nie uwierzę ja nigdy twojej chełpliwości
920. I nie posądzę bogów o taki nierozum.
 Pusz dalej i roślinnym żywiąc się pokarmem,
 Frymarcz słowami i w szal wpadając, Orfeja
 Miěj za mistrza i szanuj wielu ksiąg tumany.
 Zdarta jest tobie maska. Takich obłudników
925. Unikać radzę wszystkim Polują na ludzi
 Pobożnemi słowami a niecnotę knują.
 Ta umarła; więc sądzisz, że to cię ocali?
 Właśnie to cię potępia głównie, niegodziwcze!
 Jakież przysięgi, jakież dowody wymowniej
930. Świadczyłyby niż śmierć ta, żebyś ujść miał winy?
 Powiesz, że pogardzała tobą i że dzieci
 Nieślubne prawowitym zawsze niebezpieczne.
 To znaczy, że źle życie zaprzedała, gdy skarb
 Najdroższy poświęciła niechęci ku tobie.
935. Nie przyrodzona, powiesz, męszczyznom lubieżność,
 Lecz niewiastom! Wiem przecie, że nie są młodzieńcy
 Od kobiet bezpieczniejsi, gdy krew ich namiętna
 Chuć wzburzy, a pomocna im nadto ich męskość.

- Lecz na cóż się rozpieram z zarzutami twymi
 940. W obec trupa, co świadkiem jest najoczywistszym?
 Wynieś się wywołany z tój ziemi czémprędzej
 I do świętego Aten grodu pójść się nie waż
 Ani bawić w granicach kraju, którym władam.
 Bo gdybyś to uczynił a ja zniósł cierpliwie,
 945. Istnijski Synis jużby nie przyświadczył temu,
 Żem go zabił: byłoby to pustą przechwałką;
 I już nie głośiłyby nadmorskie Skironu
 Skały tego, że strasznym jestem dla złoczyńców.²⁵⁾

Przodownica chóru.

- Nie wiem, czy z śmiertelników kogo zwać szczęśliwym,
 950. Gdy to zapada w przepaść, co było na szczycie.

Hipolit.

- Ojczy, gniew i wzburzenie umysłu twojego
 Straszne; lecz sprawa sama, z pięknych słów złożona,
 Gdy ją z gruntu roztrząśnie kto, wcale nie piękna.
 Do mówienia przed ludem niezręczny, jam w gronie
 955. Nielicznem rówieśników zdatniejszy do tego.
 Jest i w tém coś dobrego: bo kto w znawców gronie
 Nieudolny, artystą większym jest przed gminem.
 Z tém wszystkiem, gdy nieszczęście przyszło, jam zmu-
 Otworzyć usta. Zacznę zatem od owego, [szony
 960. Czém na mnie, aby zgubić mnie, natarłeś naprzód,
 Jakobym ani słówka nie mógł odpowiedzieć.
 Widzisz słońce i ziemię? Tu nie ma człowieka
 Cnotliwszego nademnie, choćbyś przeczył temu.
 Bo umiem przedewszystkiem wielbić zbożnie bogów,
 965. Cenić przyjaciół, co się krzywd nie dopuszczają,
 Mają wstyd, nie żądają odemnie niecnoty
 I przysług téż nie świadczą druchom na swą hańbę.
 Nie wysydzam téż nigdy tych, z którymi żyję,
 Lecz w oczy i zaocznie równy jestem dla nich.
 970. Jednego-m ani tknął się, — a ty mnie powalić
 Tém myślisz — czysty jestem i nie znam kobiety.
 Znana mi tylko sprawa ta z opowiadania

- I z malowideł, ale patrzę nawet na to
 Nie ciekawie, gdyż serce moje jest dziewicze.
975. Wždy skromność moja ciebie może nie przekona.
 Ukazać przeto musisz to, co mnie uwiodło.
 Czy przechodzi urodą ciała żona twoja
 Niewiasty wszystkie? albo czy tron twój odzierzeć
 Spodziewałem się jako uczestnik jęj łoża?
980. Byłem głupi w tym razie, z rozumu obrany!
 Ale przecie ponętne są rządy? Dla skromnych
 Zgoła nie! Nie musiałyby jedynowładztwo
 Tych rozumowi szkodzić, którym się podoba.
 Ja w helenskich igrzyskach pragnąłbym odnosić
985. Dank pierwszy; w państwie zasię będąc drugim, pędzić
 Szczęśliwe z przyjaciółmi zacnymi wciąż życie,
 Bo można wpływ wywierać zbawienny; a większa
 Rozkosz jest z bezpieczeństwa niżli z panowania.
 Do tego, com rzekł, jedno to jeszcze dopowiem.
990. Gdybym mógł świadka stawić, jakim jestem w życiu,
 I w obec tęg żyjącej bronić sprawy swojej,
 Doszedłbyś roztrząsnąwszy rzecz tego, kto winien.
 Teraz na stróża przysiąg, Zeusa, i na ziemię
 Zaklinam się, żem nigdy nie dotknął twęj żony,
995. Nie chciał tego i nawet o tęg nie pomyślał.
 Niech przepadnę niesławny, nieznany nikomu,
 (Niechaj wygnany z kraju tułam się po świecie) ²⁶⁾
 Niech morze ani ziemia nie przyjmie w swém łonie
 Ciała mego po śmierci, jeżeli przewinił.
1000. Czy ta z obawy życie sobie odebrała,
 Nie wiem; bo więcej mi się nie godzi powiedzieć.
 Ona w cnoty urosła, choć brakło podstawy;
 U mnie nie brak jęg, przeciwnie wyszedł na niecnotę.

Przodownica chóru.

Na obwinienie dałeś odpór dostateczny

1005. W swęj mowie, a przysięgi to zakład nie mały.

Tezeusz.

Nie jest-li to czarownik albo kuglarz, który

Ufa, że powolnością łagodną mój umysł
Uśmierzy zbecześciwszy zelżywie rodzica?

Hipolit.

Ty też mnie w podziwienie wprawiasz swym postępkiem ;
1010. Bo gdybyś ty był synem moim, ja twym ojcem,
Byłbym cię zabił, ojczy, nie karał wygnaniem,
Za to, że śmiałeś dotknąć się mojej małżonki.

Tezeusz.

Jak stosowne to słowo twoje! Nie, nie umrzesz,
Tak jak sam sobie prawo stanowisz w tym względzie.
1015. Dobrodziejstwem dla męża w ucisku śmierć prędką.
Nie, z ojczystego kraju wygnany w obczyźnie
Tułając się wieść będziesz życie uciążliwe,
Bezbożnik taką winien wziąć za czyn zapłatę!

Hipolit.

Och biada! co? nie będziesz więc czekał, aż na mnie
1020. Pokaże się co, jeno przeganiaasz mnie z kraju?

Tezeusz.

Aż za Pont i za krańce atlantyckie, gdyby
W mojej to było mocy; tak cię nienawidzę.

Hipolit.

Nie uwzględniwszy przysięg zakładu, ni wieszczków
Głosu, tak bez wyroku z kraju mię wyrzucisz?

Tezeusz.

1025. Ten list, który wieszczzenia już nie potrzebuje,
Oskarża cię dokładnie; a o ptaki, które
Nad głowami latają naszymi, nie stoję.

Hipolit.

Bogowie! czemuż zatém ust mych nie otwieram,
Kiedy mnie, który wielbię was zbożnie, gubicie?
1030. Nie, nie! i tak nie przekonałbym tych, których winieniem,
I napróżno zламаłbym przysięgę złożoną

Tezeusz.

Biada! ta twoja świętość zabija mię. Czemuż
Czémprędzej nie wynosisz się z ojczystej ziemi?

Hipolit.

Dokąd pójde, niebogi? do któregoż domu
1035. Gościnnego, wygnany za grzech taki, wstąpię?

Tezeusz.

Do tego, który chętnie przyjmuje w gościnę
Gwałcicieli małżonek i spółników hańby.

Hipolit.

To serce rani i łyzy bez mała wyciska,
Uchodźć za niecnika i być nieszczęśliwym!

Tezeusz.

1040. Wówczas było ci trzeba płakać i rozważać,
Kiedys śmiał żelżyć sprośnie małżonkę rodzica.

Hipolit.

Och! domie, obysь wydać mógł głos i przemówić,
Abyś dał mi świadectwo, czym spełnił czyn niecny!

Tezeusz.

Wcale mądrze do niemych świadków się uciekasz;
1045. A czyn, nie słowo twojej niecności dowodzi.

Hipolit.

Och! móc przed sobą stanąć i na siebie spojrzeć,
Zalałbym się na widok niedoli swęj łzami!

Tezeusz.

Prawda, miłością własną bawiłeś się więcej
Niż oddawaniem cześci powinnej rodzicom.

Hipolit.

1050. O nieszczęśliwa matko! bolesne rodzenie!
Z druchów mych niech nikt doli nie zazna bękart!

Tezeusz.

Wyrzućcie go, służalcy! czy nie słyszeliście
Słów dawno powiedzianych, że z domu wypchnięty?

Hipolit.

1055. We łzach skąpie się, kto się ośmieli mnie dotknąć.
Ty sam, gdy masz ochotę do tego, mnie wypchnij!

Tezeusz.

Uczynię to, jeżeli słów mych nieusłuchasz
Już litości wygnanie tve we mnie nie wzbudza.

Hipolit.

1060. Snać rzecz postanowiona! Och! ja biedny, widzę
Niedolę swoje, pojąć jój jednak nie umiem.
Latony córo, z bóstw mi najmiłsza, ty, łowów
I wczasu towarzyszko moja, patrz! uchodzę
Ze słynnych Aten! Bądź zdrów! grodzie i ty, ziemio
Erechteusza! Żegnam cię, ziemio trezeńska,
1065. Na której łonie wzrosłem obfitém w zabawy,
Ostatni raz już widząc was, żegnam się z wami!
Nuże! ziomkowie moi, młodzi rowieśnicy,
Idźcie za mną i z ziemi tój mnie przeprowadźcie!
Cnotliwszego człowieka wy nie zobaczycie
Nigdy, choć zdania tego nie podziela rodzic.

(Hipolit oddala się drogą wiodącą za granicę wśród orszaku przyjaciół.
Tezeusz wchodzi do pałacu, którego podwoje za nim zamykają.)

(Stasimon III, w. 1070 - 1105.)

(Strofa 1.)

Śpiew chóru.

1070. Myśl o bogach, gdy nią dusza zajęta,
Uśmierza troski serca. — Co do ludzi
Losów i czynów, nadzieja powzięta
Myli: wypadku widok już nie łudzi.
Los, niestateczny wiecznie, rozmaicie
1075. Na przemian ludzkie przeobraża życie.

(Antistrofa 1.)

- Oby mi, błagam, los w udziale taki
 Bóg dał: niech serca troska się nie czepia,
 W dostatkach szczęście służy, niech fałsz jaki
 Mnie lub przewrotne zdanie nie zaślepia!
 1080. Niechaj przystępna, uporem nie grzeszę
 I szczęściem trwałem z dnia na dzień się cieszę!

(Strofa 2.)

- Widząc to, czegom się nie spodziewała,
 Niewinna wiara moja się zachwiała,
 Gdy tego, który by gwiazda przyświeca
 1085. Heladzie, widzę, jak w skutek rodzica
 Gniewu do obcej tułacz ziemi bieży.
 Och! biada! piaski ojczystych wybrzeży,
 Lasy gór, gdzie pod przewodem Dyktyny
 Świętej dopadał z hartami zwierzyny!

(Antistrofa 2.)

1090. Już on weneckich koni nie dosiędzie
 Zaprzęgu, zręczne bieguny w rozpędzie
 Kierując w Limny zawodach! Już tony
 Strun gęśli w domu ojca nieuśpionej
 Przedtém ucichną! Już na wieńcach zbywa
 1095. Tam, gdzie Latony córą wypoczywa
 W miękkiej murawie i przez twe wygnanie
 Walka o rękę twą dziewic ustanie!

(Dośpiew.)

- Mnie zaś dla twojej niedoli czas życia
 Nieszczęśliwego we łzach ciągłych spłynie!
 1100. Och! nie odniosłaś korzyści z powicia
 Matko! — Ha! sarkam na bogów! Wdziękinie,
 Siostrzyńska trójko! czemuż biada! biada!
 Dacie biednego, kiedy nań nie pada
 Najmniejszy nawet zarzut i cień winy,
 1105. Wypędzić z domu i z ojców krainy?

Przodownica chóru.

Lecz oto z Hipolita orszaku ktoś, widzę,
 Smutnej twarzy do dworu tu zdąża pospiesznie.

(Epejsodion IV, w. 1108—1292.)

G o n i e c.

Gdzie zająć, gdzie znajdę ziemi tój króla, Tezeja?
 Powiedźcie, wskażcie miejsce mi, jeżeli co wiecie,
 1110. Niewiasty! Czy przypadkiem w pałacu tym bawi?

P r z o d o w n i c a c h ó r u.

Otóż on sam wychodzi z pałacu w tój chwili.

G o n i e c.

Tezeuszu, przynoszę wiadomość bolesną
 Dla ciebie i dla wszystkich, którzy gród Ateny
 I ziemi tój trezeńskiej krańce zamieszkują.

T e z e u s z.

1115. Cóż stało się? czy nagle przeciwności jakie
 Nawidziły przypadkiem dwa ościenne państwa?

G o n i e c.

Hipolita, rzecz powiem w dwóch słowach, już nie masz.
 Życie jęgo na drobnej tylko nitce wisi.

T e z e u s z.

Kto sprawcą? czy się pomścił na nim kto, że żonie
 1120. Jęgo, jak żonie ojca, gwałt sromotny zadał?

G o n i e c.

Konie własne w zaprzęgu woza go zabiły
 I klątwy, które w prośbie do rodzica swęgo,
 Pana morza, z ust swoich rzuciłeś na syna.

T e z e u s z.

Bóstwa i Pozejdonie! ty jesteś w istocie
 1125. Ojcem moim, gdyś moję wysłuchał modlitwę.
 Jak zginął? to opowiedz! W jaki sposób Diki
 Ramię zważyło tego, co mnie zesromocił?

Goniec.

- Tuż nad brzegiem, na który bałwany się leją,
Zgrzebłami grzywy koni właśnie czesząc rzewne
1130. Łzy roniliśmy, bo nas goniec zawiadomił,
Że nogą na tej ziemi nie postanie nigdy
Już Hipolit, przez ciebie srodze wywołany;
Wtém on sam na brzeg przyszedł, skąd łez nam podnieta
Urosła większa. Za nim w ślad wielka przyjaciół
1135. Rzesza i rowieśników tłum postępowały.
Po dłuższym czasie jęków zaprzestawszy tak rzekł:
„Na cóż się smucić? Ojca posłuchać należy.
Założcie mi rumaki sprzężne do rydwanu,
Słudzy! bo dłużej w mieście tém mnie już nie pobycć.“
1140. Niebawem się rzucono skwapliwie do dzieła
I prędzej, niż opowie to kto, zaprzężone
Konie sprowadziliśmy do naszego pana.
Potém z gałki wozowej ściąga do rąk lejce,
Na nogi wzuwszy buty poprzednio — i naprzód
1145. Ku niebu podniósł ręce i tak się odezwał:
„Zeusie! niech zginę, jeśli winny jestem! niechaj
Mój rodzic wie, czy umrę, czy oglądać będę
Światło słoneczne, jak mnie znieważył niegodnie!“
Po tych słowach do ręki wziął bicz i rumaki
1150. Oraz zaciął. My słudzy po obydwóch stronach
Woza tuż koło lejców biegliśmy za panem
Drogą prostą do Argos i do Epidauru.²⁷⁾
A kiedyśmy do pustej wpadli okolicy —
Na przeciwległym lądzie było tam pobrzeże
1155. Nad zatoką sarońską się rozciągające —
Stamtąd, niby grzmot Zeusa podziemny, ryk jakiś
Rozległ się głuchy, że aż dreszczem nas przejmował.
Podniósłszy łby i uszy nastroszywszy konie
Stanęły i nas strach téż ogarnął dziecienny,
1160. Skąd może głos pochodzić! A gdy na szumiący
Brzeg morski spojrzeliśmy, widzimy cudowny,
Ku niebu się wznoszący bałwan, że mi widok
Na wybrzeże skirońskie zasłonił i zakrył
Cały Istmos i skałę Asklepiosową;

1165. I wzdymając się coraz wyżej i w krąg piany
Potoki wyrzucając wśród ryku bałwanów,
Do brzegu sunie tam, gdzie czwórka szła w zaprzęgu.
Współ z olbrzymiej fali burzliwym wylewem
Powódź buchaja, potwór straszny, wyrzuciła,
1170. Którego ryk okropny po całej się rozległ
Okolicy straszliwie. Widok w takim stopniu
Był groźny, że go oczy nasze znieść nie mogły.
Niebawem strach gwałtowny porywa rumaki.
Pan obeznany dobrze przez długie ćwiczenie
1175. Z naturą koni, szybko pochwycił za lejce
I ciągnie je uzdami, jakby majtek wiosło,
Oparłszy się z sił wszystkich wygiętem w tył ciałem.
Te jednak gryząc twarde wędzidła szczękami,
Na gwałt pędzą, na rękę pana nie zważając,
1180. Ani na uzdy ani na pięknie spojony
Rydwan. Ile kroć siłą wędzideł rumaków
Bieg na obszary miękkie i równe skierował,
Buchaj się ukazywał z przodu i nawracał
Spłoszone do wściekłości przywodząc bieguny.
1185. Gdy potem rozjuszony pędziły na skały,
Zbliżał się i tuż obok woza chodził niemy,
Tak długo, aż o skałę uderzyło dzwono
U woza i wóz w górę podzruczony runął.
W nieładzie było wszystko; buksy kół daleko
1190. Odbite odskoczyły i wraz sworznie osi.
Niebogiego w rzemienie uzd uwikłanego
I w nierozjętne pęta schwytanego wlokły
Konie, że głowa droga po skałach się tłukła,
Ciało szło w kęsy, sam zaś wrzeszczał przeraźliwie:
1195. „Stójcie, konie przy moich korytach chowane,
Nie zgładźcie mnie! O klątwo okrutna rodzica!
Nie przyjdzie-ż nikt na pomoc najlepszemu z ludzi?“
Na pomoc poskoczyło wielu, lecz doścignąć
Nie mogliśmy. Nakoniec sam z pętów rzemiennych
1200. Wydobył się; pękł rzemień: w jaki sposób, niewiem.
Pada i leży, słabo oddychając jeszcze;
Konie zaś i nieszczęsny ów potwór buchaja

- W skalistój ziemi, nie wiem, gdzie się pograżyły.
 Jam tylko niewolnikiem w domu twoim, królu,
 1205. Ale nic nie przywiedzie mnie nigdy do tego,
 Żebym uwierzył w syna twego niegodziwość,
 Chociażby się powiesił cały ród niewieści
 I wszystkie jodły Idy (na deski porznięte) ²⁸)
 Zapisano, bo znana mi jego cnotliwość.

Przodownica chóru.

1210. Ach! ach! niestety! nowa spełniła się klęska;
 I z doli przeznaczonej nikt się nie wybiega.

Tezeusz.

- Nienawidząc młodzieńca, który tego doznał,
 Rad byłem twój powieści; lecz teraz dla względów
 Na bogów i owego, co moim jest synem,
 1215. Z tój klęski ani cieszę się ani się smucę.

Goniec.

Cóż dalej? Czy sprowadzić go albo co zrobić
 Z niebogim, żeby było to po twojój woli?
 Rozważ! Jeżeli za moją jednak pójdiesz radą,
 Na nieszczęście dziecięcia nie będziesz nieczułym.

Tezeusz

1220. Sprowadźcie go, ażebym widząc przed oczyma
 Jego, co łoża mego skalaniu zaprzecza,
 Przekonał dowodami i wyrokiem boga.

Chór.

- Bogów i ludzi niezłomne podbija
 Serce Cypryda i Eros, co lotny
 1225. Na różnobarwnych skrzydłach się uwija,
 Przebiega ziemię i morza łoskotny
 Nurt i czarami mami, gdy pochodni
 Żarem złocisty szalone zapłodni
 Zapały w sercu: że wszystko szaleje:
 1230. Zwierz, co przebiega lub morze lub knieje,

Albo na polu żyje, które spieka
 Słońca ogrzewa — i serce człowieka!
 Słowem istoty wszystkie twa potęga
 Cyprydo, sama wszechwładna, dosięga!

Artemis

(na rydwanie otoczonym chmurami).

1235. Do ciebie wołam, mówię do Egidy
 Zaczego! Słuchaj głosu Artemidy,
 Córkę Latony, Tezeusza! Czemu,
 Biedny człowieku, radujesz się temu,
 Żeś tak bezbożnie zabił syna, żony
1240. Twojej potwarzem słowem rozjątrzonej
 Niesłusznie? Słusznie cios ten ciebie karze.
 Ukryj pod ziemię ze wstydu w Tartarze
 Ciało, lub wzbiwszy się lotem żalosnej
 Odbieź zgryzoty! Czyż żywot ten znośny
1245. Będzie ci, kiedyś już prawo utracił,
 Ażebyś z ludźmi zacnymi się bracił.
 Posłuchaj, jak nieszczęsny twój stan, Tezeusza,
 Choć tém się nie przysłużę, jeno ból ci sprawię.
 Przybyłam, pragnąc syna twego prawe serce
1250. Wykazać, aby chwały pełen zszedł ze świata,
 I szaleństwo twój żony, do pewnego stopnia
 Charakter też szlachetny. Z bogiń bowiem u nas
 Którym miłe panieństwo, najnienawistniejszej
 Żądłami kłuta syna twego pokochała.
1255. Usiłując miłość rozumem poskromić,
 Wbrew woli wymysł mamki zgubił, gdyż synowi
 Twojemu pod przysięgą zdradza miłość pani.
 Ten, jak nakazywało sumienie, rajenia
 Nie usłuchał, a potem od ciebie zelżony,
1260. Jako człowiek pobożny, dochował przysięgi.
 Ona zaś, bojąc się, że może w hańbę popaść,
 Kłamliwy napisała list, synowi twemu
 Knując zgubę; ty przecie temu uwierzyłeś.

Tezeusz.

Och!

Artemis.

- Bolesna wiadomość, Tezeju, lecz słuchaj
 1265. Spokojnie tego, co ci leż więcej wyciśnie.
 Wiesz, że ojciec ci przyrzekł trzy prośby kłętwe
 Spełnić; z tych jednej przeciw synowi własnemu
 Użyłeś, niegodziwce, nie przeciw wrogowi.
 Z życzliwości dla ciebie rodzic twój, pan morza,
 1270. Zgodził się zniewolony na to, co obiecał.
 Ty jednak złym owemu i mnie się być zdajesz,
 Gdyż nie czekałeś, ażby świadectwo lub wieszczka
 Słowo stwierdziły zarzut i nie chciałeś z czasem
 Dojść prawdy, jeno pędzój, niż było potrzeba,
 1275. Kłętwe rzuciwszy syna swojego zabiłeś.

Tezeusz.

Pani! chętniebym umarł!

Artemis.

- Strasznie przewiniłeś,
 Mimo to przebaczenie ciebie nie ominie.
 Cypryda bowiem końca takiego pragnęła,
 Aby gniew swój nasycić; a zwyczaj jest taki
 1280. U bogów, że nie wchodzą w drogę jedni drugim,
 Lecz do woli każdego skłaniamy się zawsze.
 Wiedz bowiem, gdybym Zeusa się nie obawiała,
 Niedopuszczyłabym się tój hańby przენigdy,
 Aby na śmierć wydała męża, który z ludzi
 1285. Wszystkich był mi najmilszym! Ale od zarzutu
 Złości oczyszcza naprzód grzech twój niewiadomość;
 A potem osłabiła śmierć ofiarna żony
 Siłę zarzutów, bo cię do wiary skłoniła.
 Największe też nieszczęście w ciebie ugodziło,
 1290. Choć ja też mam stąd smutek; bo nie radzi widzą
 Bogowie ludzi zbożnych śmierć; gdyż niegodziwców
 Wraz z dziećmi ich i domem do szcztetu tępimy.

(*Exodus*, w. 1293—1407.)

C h ó r.

- Oto! niebogi zbliża się kaleka!
 Włos płowy, ciało młode krwią ocieka.
 1295. Niedolo rodu! dwukrotny cios gromu
 Bożego z nieba spadł do tego domu!

Hipolit (na marach wniesiony).

- Och! och! ja niebogi! och! ofiarą srogiej
 Klątwy rodzica bezbożnego padam!
 Już po mnie! biedny nad swą śmiercią biadam!
 1300. Głowę ból straszny szarpie i rozdziera
 A mózg przeszywa ogień, i pożera!
 Stój! niech odpoczne! Wycieńczone siły!
 Potworne konie, które moje dłonie
 Żywiły, one, one mnie zabiły!

(Słudzy układają Hipolita.)

1305. Och! och! na bogów! och! słudzy, powoli
 Chwytajcie ciało, co całe mię boli.
 Któż tu po mojej prawej stronie stoi?
 W górę łagodnie podnieście, wygodnie
 1310. Złóćcie mnie! Z ojca jam winy przeklęty
 I kłęska tłoczy mię! Zeusie, zwróć oczy!
 Oto ja, człowiek pobożny i święty,
 Ja, co dla wszystkich cnoty byłem wzorem,
 Schodzę widocznym do Hadesa torem!
 Stracone życie! Daremnie się trzodzi
 1315. Cnota usilnie, zajaśnieć wśród ludzi!
 Och! och! och biada! ból, ból mię napada.
 Puśćcie mnie! toć wy dręczycie, męczycie
 Mnie nieszczęśnika! Och! skończyć to życie
 Zbawieniem dla mnie! Och! oby mieć w pięści
 1320. Miecz obosieczny, rozplatać na części
 Ciało i uspić to życie na wieki!
 Och! klątwy ojca nieszczęsna! Daleki
 Przodków prastarych grzech krwawy wychodzi
 Z domu bez zwłoki: Ale czemuż godzi

1325. We mnie, przecz sprząta mnie, com żadnej winie
 Nigdy nie podległ? Och! och! cóż uczynię?
 Jak się uwolnię od cierpienia, które
 Mnie bez litości trapi? Och! ponure
 I nieuchronne Hadesa przestrzenie
1330. Niechaj sprowadzą katuszy uspienie!

Artemis (niewidzialna).

Biedny! jakież nieszczęście ciebie nawidziło!
 A przecie ciebie duszy zgubiło szlachectwo!

Hipolit.

- Ha! to bożego ducha tchnienie! Czuję ciebie
 W moich katuszach nawet i doznaję ulgi.
1335. Przebywa tu w pobliżu bogini Artemis.

Artemis.

Tak jest, najmiłsza tobie bogini, biedaku!

Hipolit.

Czy widzisz, pani, dolę moję, me katusze?

Artemis.

Widzę. Że też niewolno mi zwilżyć łzą oka!

Hipolit.

Nie masz już towarzysza łowów ani sługi —

Artemis.

1340. Nie mam, lecz i po śmierci ty będziesz mi drogi!

Hipolit.

Ani koniucha, ani miejsc miłych ci stróża —

Artemis.

Niegodziwa Cypryda ten podstęp uknuła.

Hipolit.

Biada! znam teraz bóstwo, które mnie zgubiło!

Artemis.

O brak czci gniewna cnocie twój była niechętną.

Hipolit

1345. Jednym zamachem, widzę, troje nas zniszczyła.

Artemis.

Ojca, ciebie i trzecią, małżonkę rodzica.

Hipolit.

Więc utyskiwać trzeba mi także nad ojcem!

Artemis.

Bogini chytry podstęp wywiódł jego w pole.

Hipolit.

O biedny ojcze! jakże oplakany los twój!

Tezeusz.

1350. Już po mnie, dziecię! Życie już dla mnie bez wdzięku.

Hipolit.

Żal mi cię dla pomyłki twój bardziej niż siebie.

Tezeusz.

Obym zszedł z tego świata na twym miejscu, dziecię!

Hipolit.

Uczynność ojca twego, Pozejdona, gorzka.

Tezeusz.

Oby z ust mych nie było wyszło to życzenie!

Hipolit.

1355. Czemu? był byś mnie wówczas i tak zabił w gniewie.

Tezeusz.

Prawda! bóstwa mi całkiem rozum odebrali.

Hipolit.

Och! oby ludzie mogli przekląć także bogów! ²⁹⁾

Artemis.

- Uspokój się! tam bowiem w pomroce podziemnej,
 Jakby chciała Cypryda, bezkarnie bogini
 1360. Gniewu na twe popioły wywierać nie będzie.
 (Dla twojej pobożności i zacności serca).
 Ja zasię jej na odwet własną ręką moją
 Innego męża, co jej na świecie najdroższym,
 Zabiję, za pomocą tych strzał nieuchronnych. ³⁰⁾
 1365. A tobie nieszczęśliwco, w nagrodę niedoli
 Twojej, w grodzie trezeńskim największe zaszczyty
 Udzielę: niezamężne dziewice przed ślubem
 Ścinać przez długie wieki będą kosy sobie
 Na cześć twoją, łzy roniąc z żalości rześiste;
 1370. I wiecznie o pieśń na cześć twą starać się będą
 Dziewice i nie pójdzie w niepamięć, nie, miłość
 Fedry ku tobie wiecznie żyć będzie w pamięci.
 Ty, synu Egeusza sędziwego, syna
 Weź w objęcia, przyciśnij do serca swojego!
 1375. Mimowolnie zadałeś mu śmierć a przebaczyć
 Ludziom trzeba grzech, kiedy bogowie to rządzą.
 Ciebie zaś, Hipolicie, napominam: gniewu
 Nie miej do ojca! Toć wiesz dla czego zginąłeś.
 Żegnaj cię! nie wolno mi zmarłych oglądać
 1380. Ani pokalać oczu wyzionięciem duszy;
 A widzę, żeś już bliski tej nieszczęsnej chwili.

Hipolit.

- Bądź zdrowa ty też, błoga dziewico! bez smutku
 Rozstań się z długoletnim twoim towarzyszem.
 Gniewu nie mam do ojca, kiedy tego żadasz;
 1385. Już dawno mnie do tego skłoniły twe słowa.

(Artemis znika.)

Och! biada! już na oczy mrok nocy się spuszcza.
 Ojczy! pochwyć mnie! ciało me dźwignij do góry!

Tezeusz.

Biada! synu, co robisz? och! ja nieszczęśliwy!

Hipolit.

Umieram; widzę wrota podziemia rozwarte.

Tezeusz.

1390. Czy nie cięży na duszy mej wina twój śmierci?

Hipolit.

Uwalniam od zarzutu mordu tego ciebie.

Tezeusz.

Co mówisz? krwi przelania winę mi odpuszczasz?

Hipolit.

Na Artemidę łukiem władnącą przysięgam.

Tezeusz.

Najdroższy! jak szlachetnym jesteś względem ojca!

Hipolit.

1395. Bądź zdrow mi ty też, ojcze! żegnaj mi stokrotnie!

Tezeusz.

Och biada mi! ty zacna i pobożna duszo! ³¹⁾

Hipolit.

Życz prawym dzieciom swoim takiej pobożności.

Tezeusz.

Nieopuszczaj mnie, synu, teraz! sił znów nabierz!

Hipolit.

1400. Siły już opuszczają mnie! umieram, ojcze,
Nakryj oblicze moje czempredzėj calunem!

(Tezeusz nakrywa.)

Tezeusz.

O słynne ty przedmurze Aten i Palady,
Jakiegoż tracisz męża! Och! ja nieszczęśliwy!
Tęj straty nie zapomnę przenigdy, Cyprydo!

Chór.

Niespodziewana wszystkich spotkała
1405. Klęska. Łez powódź będzie ogromna.
Godna żałoby wielkiej jest chwała
Szlachetnych ludzi — i wiekopomna!



UWAGI I OBJAŚNIENIA.

¹⁾ W. 3. Przez Pont rozumieć należy morze czarne. Rzeka Fazys, kraj Kolchis i morze, nad którym leżał a do którego owa wpadała, uchodziły za granice świata po wschodniej stronie.

²⁾ W. 10. Tezeusz towarzyszył Heraklesowi na wyprawie do Amazonek, kiedy tenże miał dostać w ręce swoje pas Hipolity, dar Aresa; i po odniesieniu zwycięstwa otrzymał za żonę albo Hipolitę samą, królową Amazonek, albo Antyopę, z którą spłodził Hipolita.

³⁾ W. 11. Piteusz był dziadem Tezeusza i słynął z mądrości i pobożności. Do niego wyprawił Hipolita Tezeusz, gdy się z Fedrą ożenił, ponieważ pasierba nie chciał zatrzymać w domu i Hipolit w Trezenie miał być spadkobiercą tronu (p. Medeg).

⁴⁾ W. 25. Hipolit był synem Amazonki, a Amazonki były nieprzyjaciółkami płci męskiej i gardziły małżeństwem. Hipolit dalej wychowany był u Piteusza, mędrca wiodącego życie czyste, bez zmyzy, bo poświęcił je bogom, jak powiada scholiasta. Nadto Hipolit w misterye eleuzyńskie dał się wtajemniczyć, a one zmierzały także do ćwiczenia się we wstręmięźliwości i czystości. Nie dziw przeto, że Hipolit był takim, jakim go nakreślił Eurypides. Później dowiadujemy się jeszcze, że księgi Orfeja studyował, który dla tego, że gardził kobietami, od nich rozdarty został; że wstrzymywał się od mięsnych potraw i t. d.

⁵⁾ W. 34. O synach Palasa, (Palantydach) czytamy to, co następuje: Nisos, Palas i Egeusz (ojciec Tezeusza) byli synami Pandyna. Nisos otrzymał Megarę, Egeusz i Palas podzielili między siebie atyckie dzierżawy, nie stanowiące wówczas jeszcze jednej całości. Synowie Palasa spodziewali się, że odziedziczą część Egeusza, który długo nie miał dzieci, i że im się uda Tezeusza, spłodzonego w obczyźnie i z obcą, nie spokrewnionego z Erechteuszem, wydziedziczyć. Wyruszyli przeciw niemu i w części w boju otwartym w części podstępem zgładzić go myśleli. Atoli Tezeusz dowiedział się o zasadzce, zarząbał część jedną, a druga, co chciała w otwartym boju się zmierzyć, rozsypana się. Było zaś prawo przepisujące, że każdy, kto przelał krew po-

krewnych osób, choćby nawet bez wiedzy, przebłagać przelanie krwi był winien dobrowolnym wygnaniem. Dla tego Tezeusz z całym domem na rok cały udał się do Trezeny.

6) W. 44. Pozejdon uchodził za ojca Tezeusza, jak Zeus za ojca Heraklesa, lubo ich śmiertelni ojcowie byli znani. Pozejdon był opiekuńczym bóstwem Trezeny, jak Palada opiekunką Aten a Hera Argosu. Składano mu na ofiarę pierwociny owoców i na monetach trójżab jego wyciskano.

7) W. 59. Mamy tu drugi chór obok głównego, t. j. chór myśliczów, który krótką chwilę tylko bawi na scenie. Podobnie w tragediach Eurypidesowych Alexandros i Faeton chór drugi obok głównego występował.

8) W. 68. Słowa końcowe chóru: *χαῖρέ μοι, ὦ καλλίστα, καλλίστα τῶν κατ' Ὀλυμπον παρθένων, Ἄρτεμι, krytycy uważają za dodatek późniejszy, W przekładzie oddano je, choć powtarzanie jednej myśli raz.*

9) W. 69. Od okoliczności tej, że tu wieniec składa Artemidzie Hippolit, tragedia ma tytuł *Ἰππ. στεφανηφόρος*. Patrz o tem wstęp.

10) W. 94. Nie należy tu myśleć o prawodawstwach Likurga, Minosa i i., które opierały się, jak wierzano, na objawieniach boskich; wyrazy te rozumieć należy tak: że ludzie przypisują bogom własny swój sposób myślenia, swe zwyczaje i obyczaje (*νόμους*), czyli innemi słowy, że bogowie ludziom udzielili własny swój charakter, zwyczaj i obyczaj. Zawsze człowiek wyobraża sobie bogów na swoje podobieństwo, t. j. bóg ludzi stworzył na swoje podobieństwo.

11) W. 119. Źródło biło wprost ze skały i w takiej obfitości dostarczało wody, że było można dzbany zanurzać i nabierać wodę — i nie wysychało nawet w najskwarniejszym lecie. Dla tego wierzano, że płynię źródło wprost z Oceanu, którego wody rozlane były pod ziemią.

12) W. 133—140. Cztery bóstwa wzmiankowano, którym przypisano wpływ na ludzi, gdy popadli w szaleństwo. Pan sprawia, że słupem stoi ludziom wzrok; Hekate straszy ich widmami — a Dyktyna podług scholiasty, nie różni się prawie niczem od Hekaty. O Cybeli i Korybantach uż częściej była mowa. Dyktyna była kreteńską boginią; a że Fedra jest (kretęńską księżną, przeto poeta najdlużej o niej się rozwodzi. Jeżeli bowiem Fedra już dawniej jej nie składała ofiar lub o nich teraz zapomina, gniew bogini mógł sprowadzić choroby, gdyż nawet przez morza przebiega, choć głównie mieszka w lasach i bawi się polowaniem.

13, W. 212. *Λίμνη, τόπος Τροϊζήνος, ἔνθεν Λιμνητίτις Ἄρτεμις*, a w innym miejscu powiada tenże scholiasta: *Λίμνη γυμνάσιον ἐν Τροϊζήνι, ὡς καὶ ἐν τοῖς ἑξῆς τὸν ἀμφὶ Λίμνης τροχόν*. Była to równina, leżąca tuż nad brzegiem morza (*ἄλιος*); atoli Hartung zam. *ἄλιος* proponuje *δμαλάς* — *ισόπεδος* (Hesych). Zresztą scholiasta gani anachronizm: gdyż dopiero w 89 Olimp. Lacedemończyk Leon użył w igraszkach olimpijskich biegunów weneckich (podług Polemona).

14) W. 323—25. Potworna miłość Pazifay, i jak jej sztuką swoją Dedal pomógł, znana. Eurypides opracował rzecz tę w Kretenkach. Podobnie znaną jest rzecz, jak Aryadna pokochała się w nieprzyjacielu ojca i oj-

czynny, w bohaterze Tezeuszu, jemu pomocną była w pokonaniu Minotaura, z nim uciekła, i jak ją w drodze zdradził i opuścił.

¹⁵⁾ W. 415. Fedra, czyli raczej mędracy, mówią (*φασί*), że życie nie jest najwyższem dobrem, a największém złem jest grzech; innemi słowami: Gdy na jednej szali położy się zachowanie życia przez zbrodnię i hańbę a na drugiej zachowanie cnoty i honoru przez poniesienie śmierci, szala druga przeważa pierwszą u tego, który kocha cnotę, t. j. poświęci życie dla cnoty.

¹⁶⁾ W. 430. Mamki słów znaczenie jest to: na co mamy przyjaciół i krewnych, którzy o nas się troszczą i gotowi są do wszelkiego rodzaju poświęceń, gdy kto w takiem położeniu, w jakim jest Fedra, nie chce z ich pomocy korzystać? Innemi słowy: Nacóż w dumie i uprze swoim ostateczności zaraz się chwytasz, zanim zasięgnąś rady i pomocy krewnych!

¹⁷⁾ W. 435—439. Cztery te wiersze podług Hartunga mogły być w tragedji starszej „Hipolit zasłaniający się,“ a na domysł ten naprowadza go Plutarch. Erot. p. 756 E., który wiersze te przytacza w połączeniu z innymi wierszami, nie z tymi, które tu czytamy.

¹⁸⁾ W. 503. Jakie to były czary, o tём pouczy Teokryta Ejd. 2. — To, co zaraz potem Fedra powiada, świadczy o jej niewinności. Sądzi, że coś zażyć będzie musiała lub że maścią jakąś się posmaruje, ażeby się uwolnić od namiętności — i że do przygotowania tego lekarstwa potrzebny znak (*σημειον*) z ciała męża pożądanego. O tём, że chodzi o to, aby syna do miłości i do kazirodztwa skłonić, nie myśli wcale.

¹⁹⁾ W. 512. Przyjaciółmi w domu są Hipolit i jego towarzysze.

²⁰⁾ W. 523—532. Cała Helada wielbiła Zeusa przez wielkie igrzyska olimpijskie, a pytyjskiego Apolona przez delfickie — i składała na cześć ich byków. Erosa zaś, jako alegoryczną osobę, wielbili tylko poeci w pieśniach; publicznej czci nie oddawano mu nigdzie. W Atenach n. p. dopiero we wieku Pizistratosa wzniesiono mu oltarz w akademii. Większego znaczenia nabył Eros dopiero przez filozofią tę, która przyczyniła się i niedoli ludzkiej dopatrywała się w duszy i sercu ludzi.

²¹⁾ W. 533—630. Mowa tu o Ioli, córce Eurytosa, która podług opisu Eurypidesowego (p. Apolodora i Hygina) widocznie ojca i miasto rodzinne zdradziła i jak szalona wybiegłszy ze zburzonego grodu rzuciła się w objęcia Heraklesa. Grodem jej rodzinnym była Echalia nad Penejosem (P. Sofoklesa, Dziewice trachińskie.)

²²⁾ W. 541—547. P. Eurypidesa Bachantki.

²³⁾ W. 613. Wiersz ten krytycy uważają za dodatek późniejszy.

²⁴⁾ W. 712—726. Życzeniem chóru jest: dostać się na koniec świata. Za koniec świata uważano na zachodzie rzekę Erydanos i adryatyckie morze (podług starszych wyobrażeń mytycznych, kiedy ziemia była jeszcze bardzo mała i ograniczona). Nad tą rzeką siostry Faetona, Eliady, przemienione w topole (sokory) płakały wciąż łzami żywicznymi, które staczając się do rzeki zamieniały się w bursztyn. Na zachodnim końcu świata były ogrody Hesperyd, gdzie rosły złote jabłonie, których owoc pierwszy Herakles zerwał. Nimfy te wciąż śpiewały pieśni radośne, nie żałobne. Na tym zacho-

dnim krańcu ziemi morze tak (gęste) zgęszczone, że okręty do samego końca świata, gdzie niebo na ziemi spoczywa, dostać się nie mogą. Przestrzeń tę bowiem bogowie dla siebie zachowali; tam rośnie ambrozja, tam tryska nektar, tam jest elizjum, graniczące bezpośrednio z niebem, siedliskiem bogów, i stanowiące jakby przedsionek nieba.

²⁵⁾ W. 945—948. Synnis, zginający jodły, mieszkał na ciaśninie Istmos, chwycił jodeł wierzchołki i zginał je aż do ziemi, potem wsadzał na nie wędrowców i puszczał je w górę. Tezeusz jemu toż samo zrobił (p. Bachantki, co Penteuszowi zrobiły). Skiron, mieszkał przy skale nadbrzeżnej w Megarze i strącał wędrowców nogami do morza, zmusiwszy ich do tego, aby nogi mu myli. Jemu także Tezeusz wymierzył karę i uczynił to samo, co on wędrowcom czynił.

²⁶⁾ W. 997. Wiersz ten krytycy uważają za wtrącony.

²⁷⁾ W. 1152. Gdy z Trezeny kto jedzie do Epidauru, mija naprzód po prawej stronie półwysep mały, na którym Metana leży; następnie jedzie tuż nad brzegiem zatoki leżącej między Epidaurem a Megarą a zwaną sarońską. Jadąc tą okolicą ma się ku północy widok na wysoką skalistą ścianę skirońską, stanowiącą na drodze lądowej z Koryntu do Megary ów wąwóz skalisty, z którego Skiron wędrowców strącał do morza. Z tego brzegu skalistego stoczył się ów balwan olbrzymi, z którego wypadł na ląd potworny buchaj. Wysokość olbrzymiego balwanu zasłoniła przeto widok na skałę skirońską i na ciaśninę Istmos, gdzie też była skała Asklepiosowa.

²⁸⁾ W. 1200. Niewątpliwie Idę w Troi rozumieć należy, jako sławniejszą, nie Idę na Krecie, choć Fedra z Krety pochodziła.

²⁹⁾ W. 1357. Gdyby ludziom wolno było przekląć bogów, Hipolit przekląłby Cyprydę. Scholiasta miejsce to fałszywie wytłumaczył. Życzenie to bezbożne w ustach człowieka tak pobożnego jak Hipolit nas obraża, ale nie obrażało starożytnych. Nieco niewinnia tę kłutwę stan nieszczęśliwego.

³⁰⁾ W. 1365. Już starożytni komentatorowie domyślali się, że Adonis, faworyt Afrodyty, miał paść ofiarą za Hipolita. Atoli scholiasta słusznie powiada: *ἀἴματος ὄζει τὸ τοιοῦτον*, że Adonis nawet nie padł z rąk Artemidy, jeno Aresa, i że tu nie należy domyślać się żadnej pewnej osobistości.

³¹⁾ W. 1396. Przez *εὐσέβεια* (pietas) oznacza się sumienne wypełnianie obowiązków i powinności względem rodziców i innych osób, którym ktoś jest zobowiązany, i względem bogów. Hipolit przebacza ojcu, choć niewinny przez niego życie traci, i dotrzymuje bogom przysięgi, choć poniewolnie ją wykonał. Dla tego jest najpobożniejszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek ziemia wydała.





0175682

Nakładem Biblioteki Kórnickiej wyszły z druku następujące przekłady klasyków:

Mowy M. T. Cycerona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Paryż, 1870—1871, 3 tomy. Cena 18 marek.

Listów M. T. Cycerona książek ośmioro, przełożył E. Rykaczewski, Poznań, 1873, 2 tomy. Cena 10 marek.

Pisma krasomówcze i polityczne M. T. Cycerona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Poznań, 1873. Cena 6 marek.

Pisma filozoficzne M. T. Cycerona, przełożył E. Rykaczewski.

Część I. Poznań, 1874. Cena 6 marek.

Część II. Poznań, 1879. Cena 8 marek.

Komplet dzieł Cycerona w 8 tomach nabyć można od Zarządu Biblioteki Kórnickiej za 40 marek.

Komedye Plauta, przełożył dr. Jan Wolfram. Poznań, 1872. Cena 3 marki.

Tragiccy greccy. Przekład Z. Węclewskiego.

Tom I. Tragedye Eschylosa. Poznań, 1873. Cena 5 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 8 marek.

Tom II. Tragedye Sofoklesa. Poznań, 1875. Cena 7 marek 50 fen.; egzemplarze wielkiego formatu po 10 marek. Odbitki pojedynczych tragedyi po 1 marce.

Tom III. Tragedye Eurypidesa:

Część I. (zawiera tragedye: Alcestys, Andromache, Bachantki czyli Pentej, Fenicyanki, Hekabe, Medea). Poznań, 1881. Cena 6 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 9 marek. Odbitki pojedynczych tragedyi po 1 marce.

Część II. — w druku. Wyszły dotychczas:

Ifigenia w Aulidzie, tragedia Eurypidesa napisana około roku 406 prz. Chr., przedstawiona po śmierci poety.

Ifigenia w Tauryi. Tragedya Eurypidesa.

Orestes. Dramat Eurypidesa przedstawiony roku 409 przed Chr.

Rezos. Tragedya Eurypidesa napisana w młodzieńczym wieku.

Cyklop. Dramat Eurypidesa.